Nr. 284. We Lwowie Niedziela dnia 13. Października 1889. Rok XXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania skiepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Car w Berlinie.

Lwów 12. października.

To się dopiero posypią komentarze, objaśnienia, tłumaczenia i domysły, kombinacje i wymysły! Jakżeżby mogło być inaczej! Długo wyczekiwany, gorąco upragniony gość zawitał w mury stolicy nadsprejskiej. Car Aleksander III. przyjechał do Berlina, by oddać wizytę cesarzowi Wilhelmowi. Oto jest wypadek, który stoi dzisiaj na pierwszym planie polityki europejskiej, który zatem jako taki, zajmuje także pierwsze miejsce w dyskusji publicystycznej. Mielibyśmy wielką ochotę — a zadanie byłoby wcale wdzięczne — zestawić w jedną całość głosy choćby najważniejszych organów prasy europejskiej, mające związek z tym wypadkiem. Byłaby to szczególna i oryginalna w swoim rodzaju kolekcja. Tylu sprzecznych sądów, tyle rozmaitych zapatrywań, zapewne już dawno nie wygłoszono o żadnym wypadku politycznym.—Polityczny? Pisma rzeszy niemieckiej w dziwną i prawie śmieszną stroją się obojętność. Z miną najpoważniejszą w świecie zapewniały wszystkich, że im rewizyta carska jest najzupełniej obojętną. Z szczerym zamiarem przekonania, że mówią prawdę, chciałyby wmówić, że nic a nic to ich nie obchodzi, czy car przybędzie do Berlina, czy nie, bo wizyta i tak nie byłaby polityczną.

Nie wielu zapewne znalazło się łatwowiernych, którzyby tego rodzaju zapewnienia za szczerą brali monetę. Już sam fakt, że tyle razy te same musieli słyszeć zapewnienia, musiał w nich obudzić pewne podejrzenia, co do szczerości i prawdziwości — obojętności niemieckiej. O rzeczy obojętnej tyle się nie mówi i nie pisze. Gdyby Niemcom to było wszystko jedno, czy car Aleksander III wybierze się z rewizytą do cesarza Wilhelma II., wówczas nie byliby przez tak długi czas temu wyłącznie przedmiotowi całą poświęcali uwagę! Możliwą, ale niekoniecznią jest rzeczą, że dla szerokiej publiczności niemieckiej, dla jej części nieurzędowej była wizyta carska rzeczą obojętną. Że nią nie była dla świata urzędowego, to najmniejszej ponoś nie powinno ulegać wątpliwości. Z zewnętrznych pozorów nie zawsze wprawdzie można należycie i sprawiedliwie sądzić, ale mimo to trzeba przecież przyznać, że między formą zewnętrzną a treścią wewnętrzną, nie mały zachodzić związek.

Z pewną lubością i satysfakcją starają się pewne organa prasowe zapewniać, że Berlin nie przygotowywał się wcale na przyjęcie cara, że właściciele nie dekorowali swoich domów girlandami, festonami i chorągwiami; że lokatorzy nie wietrzyli w oknach frontowych swoich kobierców i dywanów — aby ztąd módz wyciągnąć wniosek, że Berlin był obojętny. Najmniejszego nie mamy powodu nie wierzyć tym zapewnieniom i wnioskom, ztąd wyciągniętym. Nie mieliśmy sposobności oglądać stolicy nadsprejskiej w chwili wjazdu cara, musimy zatem wierzyć zapewnieniom pism niemieckich i telegramom. Z tego jednak bynajmniej nie wynika, aby taką samą obojętnością był przejęty świat urzędowy w Berlinie. A do robienia polityki, zwłaszcza w Niemczech, on jeden jest powołany i kompetentny. A świat ten jakoś mniej obojętnie zachowywał się w obec cara. Moglibyśmy na przykład niejedne uwagę napisać na temat toastu cesarza Wilhelma II., wzniesionego na cześć cara Aleksandra III. — ale nie chcemy naśladować złego przykładu i zapuszczać się w niewdzięczne interpretacje. Zaznaczamy jeno, że jest tam mowa o wiekowej przyjaźni, którą tak skrzętnie pielęgnowali przodkowie dzisiejszego Hohenzollerna i którą dalej tenże pragnie pielęgnować. Trzeba zaiste wielkiego serca, wielkiej miłości i ogromnej przyjaźni, aby niemi módz objąć równocześnie i cesarza Austrji i króla Włoch, a oprócz tego jeszcze cara Rosji. Życzyćby wypadało, aby rzeczywiście młodemu cesarzowi starczyło i serca i miłości i przyjaźni dla wszystkich.

A żelazny kanclerz państwa niemieckiego? Książę Bismark pofatygował się do Berlina, aby mógł być na dworcu w chwili przyjazdu i uczestniczyć następnie przy objedzie dworskim, co zaś ważniejsza, aby mógł odbyć poufną z carem konferencję. Jeżeli sobie dobrze przypominamy, przed niedawnym jeszcze czasem wyrażano pewne wątpliwości co do przyjazdu księcia Bismarka do Berlina na czas pobytu cara. Zapewnienia te miały wówczas być dowodem, że rewizyta nie ma nic wspólnego z polityką, że zatem książę kanclerz nie ma co robić w Berlinie. Fakta tym zapewnieniom i domysłom zaprzeczyły. Widocznie zatem polityka przecież niezupełnie przy wizycie carskiej może być pominiętą! O czem książę Bismark będzie mówił z carem Aleksandrem III., tego naturalnie dotychczas nikt nie wie — i zapewne nie rychło się dowie. Domysłów będzie dużo, bo wiele jest niezawodnie w Europie tematu, który bardzo blisko obchodzi cara i kanclerza. Wiele europejskich spraw politycznych, jest dotychczas nierozstrzygniętych i niezałatwionych — może zatem po tej konferencji carsko-kanclerskiej coś się stanie, gwoli zbliżenia tych spraw do rozwiązania. Na razie to jedno jest pewnem, że polityka przy zjeździe nie mogła być pominiętą i że car Aleksander z księciem Bismarkiem mówili o polityce. Szkoda tylko, że ta pogawędka odbyła się zupełnie bez świadków. Kto zaś najwięcej tego żałować powinien, o tem zapewne bardzo dobrze wiedzą — we Wiedniu.

Rozmowa na migi.

„Rozmową na migi“ nazwaćby można sposób wypowiadania sobie rozmaitych grzeczności i niegrzeczności, jaki od niedawna przyjęli monarchowie wielkich europejskich mocarstw. Ot parę przykładów. W czasie gdy władca Austo Węgier bawił w Berlinie, przyjmowany z niekłamanym entuzjazmem przez ludność całą, a z szacunkiem i adoracją przez rodzinę Hohenzollernów — car jegomość w Petersburgu, obstalowawszy sobie na tę właśnie dobę książątko czarnogórskie, sadził się dlań na niezwykłe czułości, zwał Nykitę „jedynym swoim szczerym przyjacielem na świecie“ itp. prawił Europie... subjekcje. Świeżo znów zabawił się w analogiczną rozmową na migi ces. Wilhelm. Czy to z przypadku, czy z umysłu — orzec dziś trudno — dość, że w przeddzień przybycia Aleksandra III. do ziemi niemieckiej, do portu w Kiel, zawinęła tam **wojenna eskadra angielska** i Wilhelm nie miał nic pilniejszego, jak przywdziawszy na siebie nowiuteńki jeszcze mundur admirała angielskiego (zaszczytny ten tytuł *ad honores* otrzymał w prezencie od babki królowej Wiktorji w nagrodę, że przybył do niej w odwidziny) osobiście udać się na powitanie flagi W. Brytanji. Splendor to bądź co bądź dla floty angielskiej imponujący, a że motorem, który skłonił cesarza niemieckiego do tak raptownej zmiany uczuć swoich wobec rywalki Anglji, nie był sam pietyzm familijny lub międzynarodowa kurtoazja, ale względy „wyższej“ polityki, to chyba samo rzuca się dziś w oczy.

Nie potrzeba bowiem być politykiem, wtajemniczonym do gruntu w „pokojowe“ matactwa dyplomacji, ale wystarczy natomiast znać bodaj z wierzchu historję zabiegów ks. Bismarka, czynionych od pół roku celem **pozyskania W. Brytanji dla trójprzymierza**, aby zorjentować się, że podróż Wilhelma do Kielu, nibyto dla salutowania w. brytańskiego sztandaru, odbyta w tym samym czasie, kiedy Aleksander III. płynął całą siłą maszyn parowych do Niemiec, jest niczem innem, jak tylko wymownem *avis au lecteur* dla samodzierżcy Wszech Rosji. „Przypatrz się, kochany wujaszku, że Anglię mamy już tak, jak w kieszeni... więc nie dróż się bardzo i szczerze daj buzi, bo... *nec Hercules, contra plures!*“ Taki jest mniej więcej sens moralny niezwykłego faktu — osobistego fetowania przez cesarza niemieckiego reprezentantów królewsko-angielskiej marynarki.

Zgadza się z nami w takiej interpretacji tego zdarzenia znaczna część niem. prasy niezawisłej, która chcąc teli niemogąc teraz właśnie pisać otwarcie o znaczeniu właściwem ostatniej jazdy cesarskiej do Kiel — gdyż to poprostu nie wypada — obwija słowa w delikatną bawełnę stylowej hipokryzji. Czytamy tedy np. w *Magdeb. Ztg*, że powitanie Anglików w Kielu, tuż przed przybyciem cara, jest jednym z tych faktów, które chwilową sytację Europy w jaśniejszem przedstawiają świetle — i to na szczęście, nader pokojowem. W związku z wynikiem wyborów we Francji, zadokumentowana świeżo przyjaźń Niemiec z Anglją, redukuje widoki powodzenia wojennie usposobionych panslawistów rosyjskich do nader małego rozmiaru, co nawet przebija się już poniekąd w enuncjacjach organów tego stronnictwa. Polityka Anglji od dawna harmonjowała z Włochami w wielu kwestjach na morzu Śródziemnem i Czerwonem, a to samo dotyczy ze strony Anglji bałkańskiej polityki Austro-Węgier. Zwłaszcza w sprawie bułgarskiej, rząd W. Brytanji szedł i idzie ręka w rękę z wiedeńską dyplomacją.(?) Wynika z tego wszystkiego, że Anglja stanęła dziś wyraźnie po stronie trójprzymierza, z którego to faktu Rosja znów nie potrzebuje dedukować dla siebie groźnych następstw. To zszeregowanie się czterech pierwszych mocarst, nie jest bynajmniej wymierzone przeciw legalnym, **traktatowym** postulatom Rosji, to też car — kończy *Magdeb. Ztg.* — może ze szczerem zaufaniem uścisnąć dłonie cesarza Wilhelma, gdy stanie już w Berlinie.

Ze sejmów krajowych.

Czerniowce. Sejm bukowiński rozpoczął ostatnią sesję obecnego sześcioiecia. Będzie on obradować bardzo krótko, jak się zdaje, nie dłużej nad dwa tygodnie, z tej prostej przyczyny, iż... nie ma nad czem radzić. Szczęśliwy kraj, którego ojcowie nie mają powodu do łamania sobie nad czemkolwiek głowy!

Berno. Wydział krajowy przedłoży sejmowi ustawę o podwyższeniu poborów nauczycielom na mieszkanie w miejscowościach liczących więcej jak 50.000 mieszkańców. Nauczyciele starsi otrzymają po 60—100 złr., młodsi po 25 zł. rocznie. Koszt roczny wyniesie ogółem 40.000 złr.

W porównaniu z rokiem 1886/7 wzrosły wydatki na oświatę w roku 1887/8 o 97.406 zł., czyli wynoszą one 1,520.767. Rozszerzono 96 szkół (79 czeskich, 17 niemieckich), utworzono 5 niemieckich, 30 czeskich, zniesiono 6 utrakwistycznych. Liczba szkół na Morawii wynosiła 1887/8 2.215, z tych 1520 czeskich, 671 niem., 24 utrakwistycznych. Liczba nauczycieli wzrosła w jednym roku o 238, wynosi obecnie 5.339.

Grac. Marszałek hr Wurmbrand podniósł znaczną poprawę finansów kraju i zapowiedział przedłożenie wydziału w sprawie zaciągnięcia pożyczki na ostateczne wykończenie gmachu uniwersyteckiego.

Linc. Namiestnik hr. Merweldt, który pierwszy raz zaprezentował się sejmowi, zapewnił go o swych dobrych chęciach i zapowiedział przedłożenie rządowe w sprawie nauki i wychowania głucho-niemych.

Opawa. Prezydent kraju, hrabia Larisch, zapowiedział przedłożenie rządowe w sprawie opłat za naukę religii i zawiadomił sejm o cesarskiej pomocy dla kraju.

Praga. Marszałek w mowie swej zaznaczył ubolewanie, że w kraju istnieją tak silne antagonizmy i wyraził życzenie, ażeby szkodliwej waśni raz położono koniec. Do sejmu wszedł projekt Kwiczały, według którego do szkół ludowych przyjmowane będą jedynie dzieci, władające językiem wykładowym; wniosek Clam-Martinica o obowiązkowem uczeniu w szkołach średnich **drugiego języka** krajowego i przedłożenie wydziału w sprawie zakładania i utrzymywania szkół ludowych dla narodowościowych mniejszości.

Wydział wnosi unieważnienie wyboru Wilhelma Tekly'ego i redaktora *Narod. List.* Karola Tuma.

W przededniu otwarcia sejmu ukonstytuował się klub staroczeski. Przewodniczącym obrano **Riegera**, zastępcami jego **Trojana** i **Zeithammera**. Rieger w przemówieniu swojem wezwał członków klubu, aby nie dali się straszyć zwycięstwem wyborczem Młodoczechów, gdyż jest to sytuacja przemijająca.

Klub młodoczeski, liczący 39 członków, wybrał przewodniczącym Tilszera, zastępcą Jandę.

Schmeykal wręczył marszałkowi sejmu księciu Lobkowiczowi uchwałę klubu posłów niemieckich względem abstynencji.

Korespondencje

Buda-Peszt 10 października.

(Iranyi i Aponyi przed wyborcami. — Otwarcie parlamentu i jednoczesny wyjazd Sapary'ego. — Rocznica stracenia 13 jenerałów. — Nieustająca wystawa wyrobów krajowego przemysłu i czasowa wystawa kwiatów, owoców i miodu. — Obowiązkowe prawo dla szynkarzy, restauratorów i właścicieli handlów wódek i win. — Wykopaliska w Starym Budzinie. — Z ruchu i życia tutejszej Polonji).

Prawie jednocześnie, — starszy wiekiem, — przewódca umiarkowanej opozycji, poseł Daniel Iranyi przemawiał wśród grona swoich wyborców w Bekes, kiedy młodszy deputowany hrabia Albert Aponyi, prezes klubu skrajnej lewicy — rzucał gromy nienawiści na Tiszę w „Jasberenyi“ w kole swoich znowu wyborców. Spokojniejszy temperament Iranyego odbijał się w całej mowie, relacja poselska jego była też poważniejsza i treścią i formą: choć charakter jej był bezwątpienia opozycyjny. Hrabia Aponyi — temperamentu ognistego i burzliwego, stojący kontrastem do usposobienia starszego wiekiem kolegi swego z parlamentu, odważnym i tym razem zda się „volblut,“ czystej krwi, primas skrajnej lewicy, rzucił się od razu z całą właściwą sobie brawurą do walki przeciw zasadniczemu wrogowi swemu i jawnie i głośno broniąc swego programu, potępia, jaskrawo argumentując, bez wszelkiego miłosierdzia system rządów p. Tiszy. Mowa hr. Aponyego w Jasberenyi pełna ognia i życia, choć nie zawsze przyjemna, bo pozbawiona częstokroć spokoju i powagi — przyjętą była jednak wcale nieźle i zwróciła na siebie uwagę prasy i ucho przeciwnych kół parlamentarnych, które z groźnem słowem hrabiego rachować się, jakby przymusowo—się przyzwyczaiły. Poseł Aponyi zakończył relację swoją obietnicą daną wyborcom, że przyszła kadencja parlamentarnych debat będzie niewątpliwie ciekawą dla wielu i bardzo ważnych względów — jednakże w obliczu ich uważał za stosowne zastrzedz się przeciw zarzutowi, jaki mu czyniono, że zwykł prowokować uliczną gawiedź do mięszania w sprawy polityki. Mowca przyrzeka wojować *„usque ad finem“* z systemem rządów dzisiejszych w izbie — ale zapewnia jednocześnie, nie wyjeżdża na ulicę celem mieszania się z tłumem, który kierować chce polityką węgierską za pomocą puszczania w ruch... kamieni i rozbijania niemi domostw.

Izba parlamentu roztwiera swe podwoje w dniu 12. bm., to jest w sobotę. Słychać, że umiarkowana opozycja zaraz na wstępie wniesie interpelację w sprawie czarno-żółtej chorągwi i nierozdzielnej z nią nagany, jaką udzielił cesarz burmistrzowi podczas bytności swojej w Monnor. Czy sprawa Kokana zaraz będzie przedmiotem interpelacji w izbie, czas to pokaże, ciekawym jednak okazuje się fakt, iż dla urojonych „bardzo nagłych“ spraw pan minister Sapary opuszcza w przeddzień otwarcia parlamentu węgierską stolicę na przeciąg jednego miesiąca. Złośliwi może przypuszczają tutaj, że minister rolnictwa nie chce być świadkiem sceny, która się gotowa rozegrać w izbie, *à propos* ministerstwa handlu, chociaż sprawa nie dotyczyłaby ministra Szaparyego, tylko dotknąćby go mogła z tych przyczyn, że jak wiadomo, ministerstwo handlu i rolnictwa spoczywało w jednej dawniej ręce hr. Szecheny'ego, od którego minister Szapary odebrał zarząd obu ministerstwami.

Rocznicę stracenia 13 jenerałów w Aradzie podczas walk 48 i 49 roku obchodzono w Buda-Peszcie nader uroczyście mszą w kościele OO. Franciszkanów. W prezbiterjum tegoż kościoła stał ogromny katafalk bogato ozdobiony herbami, szablami i wieńcami, okolony do około rzęsistem światłem, główny ołtarz zaś w głębi pokryty był żałobą. Msza celebrowana przez priora zakonu, księdza Banna, z liczną asystencją — i jednoczesne modlitwy przy wszystkich bocznych ołtarzach kościoła odprawiane, utrzymały w uroczystym nastroju publiczność, zapełniającą świątynię po brzegi. Tuż obok katafalku z lewej strony stali honwedzi z 48 roku w mundurach i z obnażonymi pałaszami, oraz sztandarem stowarzyszenia swojego, z drugiej zaś, prawej strony — uczestnicy walk o wolność narodu, dziś członkowie „domu przytułku“ poświęconego dla honwedów z przed laty 40. W ławkach zasiedli posłowie, rodzina Batyanich i krewni straconych jenerałów, oraz młodzież uniwersytecka *in corpore* prawie, która po odśpiewanych przez duchowieństwo „exekwiach“ zaintonowała hymn narodowy i pobudziła zebranych do współudziału w patrjotycznym śpiewie.

Każdy przejeżdżający przez Buda-Peszt, nie powinienby omijać sposobności zwiedzenia nieustającej wystawy dla wyrobów krajowego przemysłu, jaka się mieści w obszernych nawach, niegdyś industrialnej hali, pozostałej jeszcze z czasów wystawy krajowej w Buda-Peszcie w lasku miejskim. Wystawa ta doprawdy imponująca — wstęp do niej bezpłatny, a trzeba przyznać, że i pomysłowość w urządzeniu jej — rozmiar i dobór wystawionych wyrobów ściśle węgierskiego przemysłu dają tej wystawie ważność, charakter i znaczenie donioślejsze, niżby się to na pozór wydawać mogło. Wystawa jest bogatą w najróżnorodniejsze okazy przemysłu i sztuki stosowanej do przemysłu, i godną jest rzeczywiście widzenia, szczególnie naturalnie dla tych, którzy powołani są opiekować się krajowym przemysłem i czuwać nad jego rozwojem. Jest to małe *avis* z mojej strony — pod adresem Galicji wysłane.

W innych ubikacjach tejże samej hali urządzono czasową wystawę kwiatów, owoców i miodu. Nie źle ona wygląda, ale prócz gustownego udekorowania i ugrupowania nie interesuje zbytecznie tych, co specjalistami nazywać się nie mogą w tych rzeczach.

Wszyscy szynkarze, restauratorzy, kupcy i handlarze wódką i winem, mający sklepy mniejsze lub większe tego rodzaju w Budapeszcie, muszą być, według nowego rozporządzenia, i poddanymi węgierskimi i obywatelami stolicy. Prawo to obowiązuje od 15. bm. Wszyscy, którzy temu prawu się nie poddadzą, nie będą mogli prowadzić dalej otwartych sklepów i restauracyj. Prawo to nakłada ponowne ciężary, koszta uobywatelnienia są znaczne. Rząd wprawdzie i władze czynią ułatwienia dla osiągnięcia tego uobywatelnienia, a miasto pozyskało 5000 obywateli. Wygląda to na gwałt, dobrze obmyślany przez ministerstwo spraw wewnętrznych i czcigodną municypalność miasta ze względu na przyszłość stolicy.

W następnej korespondencji podam wam kilka szczegółów o wykopaliskach rzymskiego amfiteatru w Starym Budzinie — dziś kończę kilku notatkami z życia i ruchu tutejszej kolonji polskiej zaczerpniętemi. Stowarzyszenie Polaków na ostatniem swem walnem zgromadzeniu przed miesiącem zamianowało, za zasługi, poparcie i sympatję, okazywaną dla spraw i celów Stowarzyszenia: księdza arcybiskupa Morawskiego i prezydenta p. Mochnackiego ze Lwowa, dalej panią Marję Włodkową i panów Teodora Baranowskiego i Stanisława Armułowicza, oraz panią Alojzę Gurowicz w Budapeszcie, członkami honorowymi Stowarzyszenia. Wspaniałe dyplomy — jak słyszę — wkrótce ro-

---

6)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

— Takie tam burze, co gwałtem życia ludzkiego chcą, takie prace, co biorą i dnie i noce, takie choroby, co najtęższego walą jak dziecko. A świat tam pełen mądrych ludzi i bogatych kupców. A ot nie wzięły mnie burze i choroby, nie zabiła praca, mądrzy ludzie mnie szanowali, i obracałem miljonami bogatych kupców! Takim ja się stał!

Lice jego opromieniła duma i pewność siebie.

Stary ojciec zdziwione, rozjaśnione oczy wlepił weń, i słuchał jak baśni, jak dziwów. Jegoż to Wawer był, w tejżeż to chacie starej taki jasny pan się urodził i wyhodował.

— A przeto trafiłeś do domu! — rzekł.

— Trafiłem. Toć mi nie nowina podróżować. Trafiałem do Afryki i do Indyj, choć tam gościńców nie ma, ani kolei. Jakem sobie postanowił was odwidzić, takem do Kowna przyjechał, a ztamtąd poczta mnie wiozła. Kraju nie pamiętałem, ale gdym nasz Piłkalnis zoczył, to mi się wszystko wydało jak żywe, i jużem nie zmylił drogi do chaty.

— Tylkoś mowy prawie zapomniał.

— Nie dziw! Toć to taka tylko chłopska mowa. Śmiali, się gdym po swojemu bełkotał. Prędko się nauczyłem po niemiecku, a i po angielsku umiem. Wiadomo, kapitan musi języki posiadać; bo mu trzeba i z ambasadorami gadać, i z wysokimi urzędnikami obcować.

— A z kimżeś ty po swojemu rozmawiał?

— Ta, z nikim! Raz w Ameryce zdarzyło się swego spotkać. Przyszedł na okręt, i gazet pak mi dał, żebym do Hamburga dostawił. Ot taki warjat. Nie zechciałem!

— Czemu?

— Ot, albom to ja socjalista, czy chłystek! Będę bibułę przewoził! To nie honor u nas w kupiectwie.

— Toś ty kupiec?

— A cóż! Ojciec myśli z próżnemi rękami przyszedłem do was w odwidziny?

Stary Jan już na syna nie patrzał, ale w ziemię.

— Ja tylko ciebie czekałem, i tylko ciebie przyjmuję — odparł spokojnie, ale bez radości.

W tejże chwili niemowlę w kołysce kwilić zaczęło, więc dziad wstał, i jak umiał, zaczął je uspokajać,

— Czyje to? — zagadnął Wawer.

— Andrzejowe! Wawrzyńcem nazwali na twoją pamiątkę.

— To Andrzej żonaty!

— Żonaty i Piotr. To Piotrowe tych dwoje większych

— To u was znowu w chacie pełno i jednaka bieda?

— A cóż! Tak Bóg dał!

— Bo nam wszystkim w świat iść trzeba!

— A któż tu ostanie.

— A choćby nikt! Czego żałować. Albo tu los czy dostatek! Ot — gnicie!

Spojrzał po podwórzu i gumnie, po omszonym dachu chaty.

— Czego żałować! — powtórzył. — Mieszkacie jak na świecie i bydło nie mieszka. Mordujecie się dla kawałka chleba, zarabiacie kopiejki, chodzicie boso! Albo to życie! Ot na świecie domy jak szklanki, jak trud, to daje zbytek, jak zarobek to tysiące! Ot byle głowa dobra, i ręce zdrowe! Tam warto pracować.

— A tu warto umierać! — rzekł stary uroczyście. — U nas teraz książki różne piszą, po swojemu, dla chat! Tam pisze, jakie to wojny i niedole nasi przed wiekami odbyli, a przecie nie odeszli z ziemi, nie wybyli się wiary, mowy i obyczaju! Jakoż my teraz możemy to wszystko rzucić, czy to się godzi!

— Godzi się wszystko co uczciwe, by sobie los poprawić!

— Toby nas tak ksiądz uczył, a on nie uczy!

— Boć to nie księża rzecz!

— Kiedy nie księża — to i nie Boża. Człowiek każdy Boży żołnierz! Postawił go gdzie Bóg — to on tam stać powinien.

Młody mimowoli lekceważąco się uśmiechnął. Nic już więcej nie rzekł. Zrozumiał, że jego kosmopolitycznych wyobrażeń chłop ciemny nie pojmie i nie oceni.

— A kogoż wziął Andrzej? — spytał po chwili milczenia zaglądając do kołyski.

— Jodasową Marynkę, sierotę po cieśli Jakubie.

— A Piotr?

— Szlugurisa Onutę.

— A nasza Barbara i Marta gdzie poszły?

— Do Butkisa i do Szwedasa.

— A czemuż to chata pusta?

— Ot przy sianie wszyscy. Uciesza się z ciebie, uciesza. Już nawet się nie spodziewali ciebie kiedykolwiek zobaczyć! Tylko ja czekał!

— Przywiozłem wszystkim podarków z za morza!

— A ot i wracają, zdaje się! — rzekł stary nasłuchując.

Od łąk, zrazu na jeden głos, potem chórem, podniosła się pieśń donośna, i płynęła ku wsi. Obadwa wstali. Wawer szyję wyciągnął, i łowił słowa, jeszcze dalekie i niewyraźne.

— Poznajesz? — spytał ojciec?

— Nie!

— Toż kosarzy śpiew: *„Vali Dalgiale!“*

— Zapomniałem. Śpiewali my inne, a po teatrach tom się rozmaitości nasłuchał.

Stary chmurno spojrzał na syna. Twarz jego zawsze posępna. stała się twardą i zawziętą.

— To przypomnij! Naszej pieśni po teatrach nie rozwożą.

Śpiew się zbliżał. dochodził z za Piłkalnisu, obijając się o rzekę i dalekie bory. Teraz już wyraźniej doleciały słowa do Wawra, który cygaro zapalił, ręce w kieszenie włożył i słuchał z miną pobłażliwej wyższości:

Hulajże koso, hulaj!
Do kwiatów się przytulaj.
Trawa sianem nie będzie
Nim nie muśniesz jej w pędzie.
Żwawo zwijaj się ramię,
Cięcie kosy nie złamie.
Hulajże koso, hulaj!
Do kwiatów się przytulaj!

I nagle zbudziła się jego pamięć, i zelektryzowany chórem swoim, uśmiechnął się, i zwracając do ojca, wesoło rzekł:

— A ot pamiętam, i zaśpiewać razem potrafię. Wyjdźmy na ich spotkanie na drogę. Czy oni mnie poznają!

Wyszli! Z dala na drodze widać było gromadkę z grabiami na ramieniu. Mężczyźni mieli jasne samodziały, kobiety barwne spodnice i gorsety. Dziewczęta miały rutę w warkoczach, a mężatki malinowe czepeczki jak kwiaty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zesłane lub przez deputacje wręczone będą wszystkim, a więc i dawniej mianowanym członkom honorowym budapeszteńskiego Stowarzyszenia polskiego. Stowarzyszenie krząta się około urządzenia loterji fantowej i budowy domu dla siebie. Pomaga mu ku temu życzliwość miasta Budapesztu, które ofiarowuje pono Stowarzyszeniu grunt za połowę ceny; resztę ma zrobić praca i poparcie ludzi dobrej woli. Piękny cel znajdzie zawsze przyjaciół, o tem wątpić Stowarzyszeniu nie należy.

Pcbóg.

Sejm.

Lwów 12. października.

(*2. posiedzenie I. sesji, VI. perjodu.*)

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 30.

Z powodu reskryptu cesarskiego w sprawie zasiłku i pomocy dla Galicji, przemówił marszałek:

„Na poprzedniem posiedzeniu z ust Jego Eksc. p. namiestnika doszła nas wiadomość, iż Jego ces. kr. Apost. Mość najwyższem postanowieniem raczył upoważnić rząd do pospieszenia z pomocą ludności, nawidzonej klęską tegorocznego nieurodzaju, przeznaczając na ten cel 300.000 zł. na zapomogi bezzwrotne, a 600.000 zł. na pożyczki bezprocentowe.

Nowy ten dowód szczególnej dla naszego kraju łaski i pamięci o smutnem położeniu ludności, ze strony monarchy, przyjmuje cały kraj z uczuciem najżywszej i najgłębszej wdzięczności.

Dając wyraz temu uczuciu, wznoszę okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana. (*Izba powtarza okrzyk.*)

Upraszam J. E. p. namiestnika, aby ten objaw najżywszej wdzięczności kraju raczył podać do najwyższej wiadomości".

Urlopy otrzymali Gnoiński Jan na 4 tygodnie i krótsze pp. Zbyszewski i Micewski.

Następnie odczytuje sekretarz Jędrzejowicz spis petycyj; między innemi:

Wydział pow. w Kałuszu o subwencję na drogę Kałusz-Dołha wojniłowska. — Tenże sam o zapomogę dla gmin Jasion, Sliwki i Niebyłów z powodu powodzi. — Dyrekcja lwowskiego zakładu głuchoniemych o subwencję. — Wydział kraj. z petycją Karola Kality i Arkadjusza Bieńkowskiego, oficjałów zakładu kulparkowskiego, o podwyższenie płacy. — Wydział pow. w Sokalu w sprawie uwolnienia od podatku budynków, będących własnością reprezentacyj powiatowych. — Właściciel dóbr Skrzydlny i okoliczne gminy i obsz. dworskie, o utworzenie sądu powiat. w Skrzydlny. — Stowarz. polskie „Zgoda" we Wiedniu o subwencję. — Wydz. pow. w Kałuszu o przyznanie prawa egzekucji politycznej dla kas pożyczkowych gminnych. — Gminy w obrębie starostwa liskiego o utworzenie urzędu podatkowego w Baligrodzie. — Wydz. pow. w Kosowie o przyznanie prawa egzekucji politycznej dla kas pożyczkowych gminnych. — Towarzystwo rolnicze w Krakowie o pomnożenie sił technicznych biura meljoracyjnego w Krakowie. — Toż samo w sprawie wykonywania ustawy państwowej o zarazie bydlęcej; w sprawie rozszerzenia składów zbożowych w Krakowie przybudowaniem składu na chmiel. — Wydz. pow. w Buczaczu o powiększenie dworca kolejowego w Buczaczu. — Gmina Jazłowiec o utworzenie sądu w Jazłowcu. — Komitet jeneralny wystawy powszechnej relniczo-leśnej, odbyć się mającej we Wiedniu w r. 1890, o fundusz na nagrody dla wystawców Galicji. Ogółem wpłynęło 56 petycyj.

Petycje te poodsełano do odnośnych komisyj.

Komisarz rządowy dr. Łoziński, w odpowiedzi na zarzuty podniesione przez ks. Siczyńskiego przeciw staroście zaleszczyckiemu, zaznacza, że jakkolwiek namiestnictwo bierze całą odpowiedzialność za podwładne mu organa, w tym jednak wypadku, gołosłowne i bezpodstawne zarzuty przez ks. Siczyńskiego podniesione, nie kwalifikują się do ściślejszego ich badania, tembardziej że namiestnictwu dobrze są znane dzieje wyborcze z powiatu zbaraskiego.

Z porządku dziennego motywuje swój wniosek p. Huryk w sprawie wybrania osobnej komisji głodowej. Mowca w dłuższej przemowie daje obraz ubóstwa i nędzy, jakie spowodowały posucha i powodzie. Ze względów czysto ludzkich i politycznych należy więc, aby Sejm zastanowił się nad tą sprawą i załatwił ją jak najrychlej. Imieniem klubu ruskiego stawia więc mowca wniosek wybrania już na dzisiejszem posiedzeniu osobnej komisji z 15 członków.

P. Struszkiewicz sądzi, że wybór osobnej komisji jest zbędny, gdyż wystarczy odesłanie każdego z punktów we wniosku p. Huryka poruszonych do odpowiedniej zwykłej komisji, a więc, kom. gosp., kraj. i budżetowej.

P. Sawczyk przemawia za wyborem odrębnej komisji głodowej.

P. Hausner oświadcza się usilnie za wnioskiem p. Struszkiwicza, nie ulega bowiem kwestji, że głównie może tu orzekać komisja budżetowa.

P. Teliszewski żąda wyboru odrębnej komisji, gdyż jest to sprawa nadzwyczajna, a regulamin wymaga, aby do takich spraw wybierać osobne komisje.

Za tem oświadczył się i p. Romańczuk.

Izba uchwaliła jednak odesłać wniosek p. Huryka do kom. budżetowej i gosp. kraj.

W dalszym ciągu odsełą izba sprawozdania Wydz. kraj. z projektem ustawy normującej stosunki służbowe pisarzy gminnych, do komisji gminnej, a w sprawie wyłączenia przysiółka Bendziuchy ze związku gminy Poturzyca w powiecie Sokalskim i utworzenia zeń samoistnej gminy, do komisji administracyjnej. Gminie miasta Jarosławia zezwolono na pobór opłaty od piwa po 1 złr. 70 ct. od hektolitra. Dalej odesłano: sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie petycji Wiktorji Mudrykowej, wdowy po służącym przy szkole rolniczej w Dublanach o wsparcie, do komisji budżetowej; sprawozdanie z czynności, tyczących się krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, szkoły ogrodniczej w Czernichowie i folwarku Czernichowskiego, do komisji gosp. kraj.; w przedmiocie subwencji na wydawnictwo podręczników do nauki w szkołach średnich, do komisji budżetowej; w przedmiocie przeistoczenia sześcioklasowej szkoły żeńskiej w Kołomyi na ośmioklasową szkołę wydziałową. do kom. szkolnej; w przedmiocie petycji gminy Szydłowce o uwolnienie od dotychczasowych prestacyj na utrzymanie nauczyciela; w sprawie przyznania Julji Henzlikiewiczowej, wdowie po nauczycielu szkół ludowych, odprawy w drodze łaski; w przedmiocie budowy domu przedpogrzebowego na składanie zwłok sekcjonowanych w krakowskich zakładach uniwersyteckich, — do komisji budżetowej.

Następnie przydzielono sprawozdanie Wydz. kraj. o wnioskach do zmiany sejmowej ordynacji wyborczej i statutu krajowego z dnia 26. lutego 1861 r., tudzież dodatku do statutu krajowego z tejże samej daty, do komisji prawniczej; sprawozdanie w sprawie ustanowienia w okręgu starostwa w Brzesku czwartego sądu powiatowego, do komisji prawniczej, i sprawozdania Wydz. kraj. o przeniesieniu miejscowości Tarnawa górna i dolna z okręgu repr. pow. w Żywcu do takiejże w Wadowicach i miejscowości Hroszówka, Jabłonica ruska i Ulucz z okręgu repr. pow. w Dobromilu do takiejże w Brzozowie, do komisji administracyjnej.

P. Klemensiewicz i towarzysze stawiają nagły wniosek, aby gminie Bobowej, która zgorzała do szczętu, udzielić 500 zł. zapomogi.

Wniosek odesłano do komisji budżetowej z poleceniem, aby ustne sprawozdanie przedłożyła na następnem posiedzeniu.

Z dalszego porządku dziennego przystąpiła izba do wyborów. Obrani zostali:

Sekretarzami pp.: Jędrzejowicz Adam, Kozłowski Włodzimierz, Teliszewski i Wodzicki Ant.

Kwestorami pp.: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski i Torosiewicz Emil.

Rewidentami pp.: Antoniewicz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Kowalski, Merunowicz, Michałowski, Olpiński, Siczyński, Siemiginowski, Szeliski i Wolański Mikołaj.

Do komisji budżetowej pp.: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Bobrzyński, Czyżewicz, Goldman, Hausner, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Madeyski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skrzyński, Statkowski, Stadnicki Jan i Zgórski.

Do komisji szkolnej pp.: Asnyk, Bobrzyński, Bryk czyński, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Korczyński, Piłat, Potoczek, Rey, Romańczuk, Romanowicz, Solecki, Sarnicki, Tarnowski Stanisław starszy, Tarnowski Stanisław młodszy i Zoll.

Do komisji asekuracyjnej pp.: Gross, Męciński, Polanowski, Rutowski, Sawa, Sawczak, Słonecki, Trzecieski i Wodzicki Antoni.

Do komisji administracyjnej pp.: Biliński, Chamiec, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski Zygmunt, Piłat, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz, Tyszkiewicz, Wiktor, Wodzicki Antoni, Wolański, Zbyszewski, Ziemiałkowski i Żywicki.

Do komisji sanitarnej posłowie: Abrahamowicz, Czyżewicz, Hausner, Herasimowicz, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Stanisław, Korczyński, Kozłowski Zygmunt, Kramarczyk, Lenartowicz, Olpiński i Trzecieski.

Do komisji gminnej pp.: Czaykowski, Dworski, Dydyński, Fruchtman, Jędrzejowicz Adam, Korol, Koziebrodzki Władysław, Lasocki, Merunowicz, Rogoyski, Romanowicz, Romer Tadeusz, Rozwadowski i Ziemiałkowski.

Do komisji przemysłowej pp.: Czartoryski, Goldman, Golejewski, Michalski, Okuniewski, Raczyński, Romanowicz, Rutowski, Sanguszko, Szczepanowski, Weigel i Żardecki.

Do komisji gosp. kraj. pp.: Antoniewicz, Gorayski, Gnoiński Jan, Gross, Jędrzejowicz Edward, Langie, Niedzielski, Polanowski, Potocki Roman, Puzyna, Rosenstock, Sanguszko, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Schnell, Vivien, Wodzicki Ludwik i Zamoyski.

Do komisji drogowej pp.: Borkowski, Czaykowski, Gniewosz, Gnoiński Wincenty, Jaworski, Jędrzejowicz Franciszek, Koziebrodzki Władysław, Męciński, Rayski, Siczyński, Struszkiewicz i Torosiewicz Emil.

Do komisji prawniczej pp.: Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Madeyski, Reżankowski, Weigel, Zoll i Zywicki.

Do komisji bankowej pp.: Abrahamowicz, Dembowski, Gorayski, Gross, Mandyczewski, Marchwicki, Polanowski, Rapaport, Scipio, Skałkowski, Skrzyński, Stadnicki Jan, Weigel i Wodzicki Ludwik.

Do komisji podatkowej pp.: Chamiec, Czaykowski Horodyski Kornel, Hausner, Jaworski, Jędrzejowicz Edward, Korytowski, Łęczyński, Midowicz, Niezabitowski, Romer Gustaw i Sawczak.

Do komisji górniczej pp.: Chamiec, Gorayski, Ochrymowicz, Palch Potocki Roman, Skrzyński, Szczepanowski i Wiktor.

Do komisji petycyjnej pp.: Barański, Barabasz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Golejewski, Hamorak, Kapri, Klemensiewicz, Mazaraki, Merunowicz, Micewski, Michalski, Michałowski, Ochrymowicz, Palch, Sawa, Siemiginowski, Sirko Strzygowski, Stręg, Szeliski, Tyszkowski, Wolański Mikołaj i Żardecki.

Marszałek uprasza, aby członkowie nowowybranych komisyj ukonstytuowali się jak najprędzej i przystąpili do załatwienia przydzielonych im spraw.

P. Romańczuk objawia życzenie, aby przy obradach komisyjnych nad wnioskami członków Sejmu, nie należących do odnośnej komisji, byli powoływani wnioskodawcy z głosem doradczym. Wnosi też mowca odroczenie dalszego sprawdzania wyborów.

P. Golejewski sprzeciwił się temu, za czem poszła i izba, i przystąpiono do dalszego sprawdzania wyborów poselskich.

Przeciw uznaniu wyboru p. Polanowskiego (Sokalskie) oświadczył się p. Sawczuk wychodząc z zasady — a nie dla opozycji. Osoba posła Polanowskiego nie jest mowcy niemiłą, owszem ceni go wraz z ludem, który mu dał swe głosy. Musi jednak wystąpić przeciw sposobowi wyboru i nie może się zgodzić na przejście nad tem do porządku dziennego w myśl wniosku Wydziału krajowego. Sprawa wymaga rozpatrzenia i zastanowienia się. Tu wyszczególnia mowca w obszerny sposób zarzuty, podniesione w proteście, jak, że wybory zaczęły się przed godziną oznaczoną, że przekupywano, albo też niedopuszczano wyborców do głosowania itp. Zarzuca też mowca p. Polanowskiemu, że zapraszał wyborców przed wyborami na śniadanie — co jest wywieraniem presji; to samo, że odbywał się bankiet w czasie wyborów. W naszych stosunkach zdaniem p. Sawczuka, nie powinno się tak postępować, bo lud jest ciemny, politycznie niedojrzały, nie należy go więc demoralizować. (Radzilibyśmy p. posłowi zastosować najpierwej do siebie i swoich tę piękną i słuszną zresztą teorję; pr. Red.).

Takiemi sztuczkami — kończy mowca — nie powinien być wybierany taki człowiek, jak p. Polanowski, dla dobra więc kraju wnosi, aby osobny delegat zbadał sprawę na miejscu, a w razie, gdyby się okazało, że wybór był nielegalny, takowy unieważniono.

Bardziej szczegółowo i z więcej drobnostkowego stanowiska, zaprawnego wyraźną niechęcią, wychodząc, wystąpił również ks. Siczyński przeciw uznaniu wyboru p. Polanowskiego.

Mowca dowodził na podstawie rzekomo autentycznego rachunku głosów, że właściwie ani p. Polanowski, ani p. Wachnianin nie otrzymali większości i wniósł odesłanie sprawy do komisji administracyjnej dla zbadania i zdania sprawy.

W końcu odpowiada mowca p. komisarzowi rządowemu, czyniąc mu zarzut, iż nie wolno mu wdawać się w krytykę działalności posłów. Rusini w sali i na galerji przyjęli to przemówienie ks. Siczyńskiego oklaskami.

Ks. Kowalski radby, aby przy wyborach nie kierowano się nie chęcią zastąpienia w Sejmie Rusinów lub Polaków, ale aby tam był godny rzecznik ludu mający na równo w pieczy obie bratnie narodowości. Mowcy niemiło słyszeć, aby jedna lub druga strona miała się dopuszczać nadużyć przy wyborach — a jednak tak jest — i to go boli.

Nie chodzi mi wreszcie, kończył mowca, ani o p. Polanowskiego, ani o p. Wachnianina — choć ten ostatni byłby mi milszy.

Komisarz rządowy odpowiadając ks. Siczyńskiemu, tłumaczy, iż w przemówieniu swem wziął jedynie w obronę nieobecnego w Sejmie człowieka, przeciw któremu podniesiono niesłuszne zarzuty. Posła nie krytykował, wspomniał jedynie o wyborach zbarazkich, gdzie się rzeczywiście działy nadużycia.

P. Polanowski wyjaśnia niektóre zarzuty podniesione przez ks. Siczyńskiego przeciw jego wyborowi i odpiera z oburzeniem zarzut wszelkiego przekupstwa lub teroryzacji.

P. Romańczuk protestuje przeciw powiedzeniu p. komisarza rządowego, aby posłom nie wolno było krytykować organów rządowych. Niemniej oburzony jest mowca tem, że komisarz rządowy „dał przytyk" posłowi wspominając wybory zbaraskie, co miejsca mieć nie powinno.

(Nasuwa się tu mimowoli przysłowie *à pro pos* tego konfliktu Rusinów z p. komisarzem: uderz o stół, a nożyce się odezwą. *P. R.*)

Następnie polemizuje mowca pokrótce na temat wyboru z p. Polanowskim.

Komisarz rządowy zabiera raz jeszcze głos i wyjaśnia, że jedynie przeciw pogardliwej osobistej krytyce organów rządowych wystąpił i zawsze występować będzie musiał.

P. Golejewski polemizuje następnie w właściwy sobie humorystyczny sposób z posłami przeciwnymi uznaniu wyboru p. Polanowskiego, poczem zamknięto dyskusję, a w obronie wniosku Wydziału kraj. zabrał głos sprawozdawca p. Pietruski.

Przedewszystkiem podnosi mowca wielkie zasługi p. Polanowskiego, jakie położył około dobra powiatu i kraju — jeżeli więc potrzeba było używać presji, to z pewnością nie na przeprowadzenie jego wyboru, ale wyboru przeciwnika.

Następnie zbija mowca dosadnie podniesione zarzuty, a zaznaczywszy, że sprawę, tak namiestnictwo jak i Wydział krajowy najdokładniej zbadały, wnosi uznanie wyboru p. Polanowskiego, co też nastąpiło znaczną większością głosów. Przeciw wyborowi głosowali tylko Rusini.

Bez dyskusji uznano następnie jeszcze wybory pp. Michalskiego, Smolki, Goldmana, Romanowicza, poczem dla spóźnionej pory zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 3. m. 30. Posłowie, których wybór uznano, złożyli przyrzeczenie w ręce marszałka.

Odczytano jeszcze wniosek p. Zolla i towarzyszy o zniżenie taryfy telegraficznej między Rosją a Austrją.

P. Kramarczyk i towarzysze złożyli do laski marszałk. wniosek, wzywający rząd, aby uchylił rozp. min. z 29. marca 1989 d. u. p. l. 37 względem zamknięcia granicy co do wolnego handlu nierogacizną, tudzież ażeby zniósł rozp. min. z 12. kwietnia 1880 i wprowadził zasadę, by w razie pojawienia się choroby racicowej u trzody chlewnej naprzód zamknął to jedno gospodarstwo, a w razie rozszerzenia się choroby, jeżeli w 10 gospodarstwach pewnej gminy skonstatowaną została choroba racicowa, napierw ta gmina zamkniętą została. Targi w miejscowościach, gdzie zaraza mniej niż w 10 gospodarstwach sprawdzoną została, mają być otwarte.

Wniosek domaga się dalej, by paszporta bydlęce wydawały gminy nie dla każdej sztuki z osobna ale dla 10 sztuk przynajmniej tego samego właściciela. Wreszcie żąda, by zakłady kontumacyjne dzieliły się na kilka oddziałów z osobnemi wchodami, tak, aby zdrowa trzoda się nie zarażała od chorych zwierząt.

Natępne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o 11.rano.

* * *

Wczoraj wieczór obradowała komisja-matka od godziny 6. do 11. Przedewszystkiem ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, zastępcą przewodniczącego Eusta hego ks. Sanguszkę, a sekretarzem Stanisława hr. Stadnickiego. Następnie uchwalono propozycję co do składu sekretarzy, kwestorów i rewidentów, oraz czternastu komisyj, które na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem zostaną wybrane.

Komisja-matka idąc za uchwałą powziętą przez koło na wczorajszem posiedzeniu, zaproponowała odpowiednią liczbę posłów narodowości ruskiej do poszczególnych komisyj.

Nadto uchwalono postawić na dzisiejszem posiedzeniu w izbie wniosek na powiększenie składu komisyj, bankowej, gminnej i sanitarnej w każdej z nich o 1 członka, w przemysłowej o 2 członków.

Komisja-matka porozumiewała się w czasie posiedzenia z klubem ruskim. co do wyznaczenia posłów ruskich do poszczególnych komisyj.

* * *

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie klubu lewicy, na którem przeprowadzono ogólną dyskusję nad przedłożeniami Wydziału krajowego o pisarzach gminnych, o zmianie sejmowej ordynacji wyborczej i statutu krajowego w kierunku powiększenia liczby posłów z miast, a wreszcie w sprawie przedłożenia rządowego o organizacji służby zdrowia w gminach wiejskich.

* * *

Klub ruski odbył wczoraj wieczór dłuższe posiedzenie, na którem ukonstytuował się, wybierając pp. Romańczuka przewodniczącym, Antoniewicza zastępcą przewodniczącego, a Okuniewskiego sekretarzem.

* * *

Dziś o godz. 12. w południe zbierze się komisja budżetowa dla ukonstytuowania się, a jutro o 10. rano szkolna, odbędzie już pierwsze posiedzenie, na którem traktowane będą sprawy przydzielone tej komisji.

* * *

W ciągu posiedzenia sejmowego ukonstytuowała się komisja gospodarstwa kraj., wybierając pp. Ludwika Wodzickiego przewodniczącym, I. zastępcą Polanowskiego, II. zastępcą Sanguszkę, I. sekretarzem Stanisława Stadnickiego, II. sekretarzem Viviena.

Zaraz po posiedzeniu ukonstytuowały się komisje:

bankowa, wybierając pp. Polanowskiego przewodniczącym, Dembowskiego zastępcą, Scipiona sekretarzem —

szkolna wybierając pp. Czartoryskiego przewodniczącym, Stanisława Tarnowskiego sen. zastępcą, Romanowicza i Romańczuka sekretarzami.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Główno-komenderujący w Krakowie, jenerał Krieghamer, powrócił z trzechdniowej inspekcji powiatów granicznych: bocheńskiego, brzeskiego i dąbrowskiego. Za kilka dni jenerał Krieghamer ma wyjechać na dalszy przegląd załóg, pod jego komendą zostających. — Henryk Sienkiewicz, opuściwszy Zakopane, przybył na parę dni do Krakowa, zkąd udaje się do Kaltenleutgeben.

Nekrologja. W Przemyślu zmarł Aleksander Lorenz, star. zarządca poczt i telegrafów, przeżywszy lat 54. Zmarły był tam ogólnie lubiany i poważany.

Kalendarz. Niedziela (13.): Edwarda. Wschód słońca o godzinie 6 min. 22, zachód o godzinie 5. min. 8.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

(*m.*) **Uroczyste doroczne posiedzenie** w zakładzie narodowym im. Ossolińskich, odbyło się wczoraj o godz. 12. w obecności namiestnika hr. Badeniego, arcybiskupa ormiańskiego ks. Issakowicza, prezydenta miasta p. Mochnackiego, licznego grona uczonych i literatów, oraz licznych reprezentantek płci pięknej.

Posiedzenie zagaił wicekurator dr. Antoni Małecki, który w swem przemówieniu między innemi podniósł sprawę wydawnictwa książek ludowych przez zakład. Sprawa ta została dla zakładu pomyślnie załatwioną, a to głównie w skutek interwencji namiestnika hr. Badeniego. P. wicekurator złożył też hr. Badeniemu publiczne podziękowanie. Dalej nadmienił dr. M., iż obecnie zakład posiada drukarnię, prowadzoną we własnym zarządzie.

Ze sprawozdania z czynności zakładu, odczytanego przez dr. Czarnika, dowiedzieliśmy się, że z powodu kontraktu zawartego z rządem na dalszych lat 10 co do wydawnictwa książek szkolnych, zakład im. Ossolińskich bierze to wydawnictwo na własny zarząd, a druk odbywać się będzie we własnej drukarni.

Administrację kuratorji ekonomicznej, w miejsce zawieszonego w swojem urzędowaniu poprzedniego kuratora, objął p. Aleksander Bajer.

Z prac podjętych w zakładzie w dalszym ciągu, prowadzi się katalog realny i rękopiśmienny, również ułożono album do fotograficznych zdjęć starych dokumentów polskich, których ważność pojmować może tylko ten, kto się oddaje ścisłym badaniom historycznym.

Inwentarz dzieł drukowanych unikatów doszedł do liczby 86.150, atlasów i map 1.784, rękopisów 3.317, autografów 2.779, dyplomatów 964, zaś inwentarz muzealny do 24.868 rycin, 787 obrazów olejnych, 649 numerów zbrojowni, 5.493 monet i medali polskich, wreszcie 2.123 innych rzeczy muzealnych.

Z pracowni naukowej dolnej korzystało w ciągu roku ubiegłego 2.904 czytelników, z czytelni górnej przeważnie dla młodzieży przeznaczonej, 11.800.

Z darów cenniejsze wpłynęły od posła Wasilewskiego, który ofiarował 500 tomów dzieł polskich i francuskich, tudzież z legatu śp. Walerjana Czajkowskiego, ze Swirza, 15 obrazów, a między temi: Matejki, Ajdukiewicza, Eljasza, J. Kossaka i w. i. malarzy polskich.

Po skończonem sprawozdaniu, pan Wilhelm Bruchnalski odczytał niezmiernie zajmującą rzecz o „Grażynie", dowodząc, że poemat ten Mickiewicza ma za tło rzeczywistą podstawę historyczną, czego żaden z dotychczasowych krytyków „Grażyny" przed nim nie zaznaczył.

W 72 rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, naczelnika wojsk polskich, odbędzie się we wtorek, dnia 15. października rb. o godzinie 11. rano, w kościele OO. Dominikanów, nabożeństwo żałobne, na które młodzież polska wszystkich prawych synów Ojczyzny zaprasza.

Wystawa dla „Kółek rolniczych" na Strzelnicy miejskiej, zamknięta zostanie dziś w niedzielę wieczorem. Cena wstępu na wystawę zniżona została na 10 cnt., a to celem umożebnienia zwidzenia wystawy jak najszerszej publiczności. Dziś powtórzoną będzie zajmująca próba ogniowa z dachami ogniotrwałymi, systemu Uderskiego ze Sambora i Szeligi-Łyszkiewicza ze Lwowa, oraz próba porównawcza z sikawkami Petersheima z Krakowa i Claytona & Shutlewortha ze Lwowa.

Wystawa udała się wybornie, to też publiczne uznanie należy się komitetowi urządzającemu, za poniesione trudy i starania. Wystawa była bezsprzecznie jednym z najdodatniejszych i najpożyteczniejszych punktów programu zjazdu.

W szczególności wyrażamy jeszcze raz słowa serdecznego uznania mechanikowi inżynierowi, p. Ed. Machanowi i p. Zdzisławowi Onyszkiewiczowi, gdyż oni to głównie przyczynili się do urządzenia i powodzenia wystawy.

Rozdzieleniem zapomóg i zaliczek ze sumy 300.000 i 600.000 złr. przyznanych dla dotkniętych klęskami elementarnemi, zajmą się urzędy państwowe, a to o ile będzie chodziło o rozdzielenie zaliczek po wysłuchaniu opinji odnośnych Wydziałów krajowych. Raty zaległe mają być od uczestników zaliczek ściągnięte w drodze administracyjnej. Dokumenta prawne, podania i protokoły o przyznanych zapomogach i zaliczkach, jakoteż intabulacje wolne są od stempli i innych należytości.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 18.4 C., najwyższa + 25.0 C., najniższa + 12.4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr połnodniowy, średnia temperatura doby około + 18.0°C., niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował radcę sądu kraj. we Lwowie Edwarda Duniewicza przewodniczącym, a radcę sądu kraj. we Lwowie dr. Józefa Zawadzkiego zastępcą przewodniczącego sądu rozjemczego przy zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadku dla Galicji i Bukowiny, we Lwowie.

Dalej zamianował minister handlu adjunkta budownictwa Wincentego Sierakowskiego w Krakowie inżynierem dla służby technicznej przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Równocześnie zamianował minister spraw wewnętrznych Wiktoryna Łonickiego naczelnika rachunkowości krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie i dr. Józefa Merunowicza radcę namiestnictwa i krajowego referenta dla spraw sanitarnych na asesorów, zaś Władysława Bielańskiego, naczelnika wydziału ubezpieczeń krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie i dr. Hilarego Schramma b. docenta wszechnicy krakowskiej i operatora we Lwowie, na zastępców asesorów sądu rozjemczego przy zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadku dla Galicji i Bukowiny, we Lwowie, na pierwszy okres urzędowania zarządu zakładu.

Kraj. dyrekcja skarbu zamianowała oficjałów rachunkowych, Edwarda Gattego i Józefa Potuczka, rewidentami rachunkowymi; asystentów rach., Karola Balickiego i Karola Wibirala, oficjałami rach.; wreszcie praktykantów rach., Stanisława Wintera i Jana Prokopskiego, asystentami rach. przy władzach skarbowych.

W sprawie usiłowanego przekupstwa sędziów przysięgłych, podczas rozprawy karnej Chaskla Donnera — jak to donosiliśmy — wytoczono śledztwo karne, które prowadzi sędzia śledczy dr. Stebelski. W piątek wieczorem, po poprzedniem przesłuchaniu, uwięziony został koncypjent adwokacki, obrońca w sprawach karnych, dr. Józef Baumann. W sferach prawniczych dr. Baumann, nie cieszył się wcale dobrą opinją, prowadził bowiem, jako obrońca w sprawach karnych, brzydką konkurencję ze swoimi kolegami. Uwięzienie dra Izydora Baumana nastąpiło zupełnie niespodzianie. W nocy uwięziony chciał wykonać zamach samobójczy. O godzinie 12., gdy współwięźniowie, znajdujący się w tej samej kaźni, zasnęli, dr. Bauman powiesił się na oknie z pomocą ręcznika. Na szczęście jednakże dozorca zjawił się w czas i natychmiastowem rozcięciem ręcznika uratował życie dr. Baumannowi, którego po dłuższej dopiero chwili lekarze zdołali przywrócić do przytomności.

Śledztwo prowadzone jest w kierunku § 105 ust. kar. Bliższych szczegółów oczywiście na razie podać nie możemy.

W zjeździe kolegów szkolnych, którzy przed 25 laty ukończyli studja gimnazjalne we Lwowie, o czem onegdaj donosiliśmy, wzięli udział: Ign. Bajewski właśc. dóbr, dr. Czajkowski Robert i dr. Czajkowski Wład. adwokaci kraj., Ant. Filipowski prof. gimn., Tad. Hordyński radca skarbu, dr. Mik. Krzysztofowicz właśc. dóbr, Józef Lanikiewicz starosta, Aleks. Lewakowski sekr. banku hipot., Aleks. Leszczyński właśc. dóbr, ks. Ludw. Ollender rk. proboszcz w Stryju, Rudolf Ottmann kustosz bibljoteki uniw. Jagiell., dr. Roman Pilat prof. uniwers., ks. Szym. Pituszewski grk. prob. w Sasowie, Albin Rayski poseł sejmowy, dr. Edw. Rittner radca ministerjalny, Aug. Szczurowski sekret. namiestn., ks. Leon Turkiewicz grk. kan. w Stanisławowie, Aureli Urbański wicedyrektor w Wydziale kraj. i literat, Aug. Wolf sędzia w Samborze. Usprawiedliwili niemożność przybycia: ks. Mik. Burczyk proboszcz, ks. Ant. Chyliński proboszcz, ks. kan. Józef Fałat, ks. katech. Jan Fischer, dr. Jędrzej Kłodzianowski w Egipcie, dr. Karol Reifenkugel bibliotek. uniwers. w Czerniowcach, ks. Tomasz Szumyło proboszcz.

Instytucja proboszczów rządowych znika razem z p. Woda, ostatnim proboszczem, zatrudnionym przy zakładzie karnym w Fordonie. Odchodzi on, jak donosi *Ostd. Presse*, a z nim ginie z powierzchni świata instytucja do życia przez rząd powołana. *Ostd. Presse* dodaje, że prawdopodobnie zamyśla się p. Woda poddać władzy kościelnej.

Zagadkowa śmierć. Jurko Rudyk, wieśniak z Bokówny, pow. tłumackiego, przychwycony na kradzieży w kościele d. 26. zm., oddany został tymczasowo do aresztu gminnego, gdzie pozostawał do d. 28. zm. Tegoż dnia znaleziono Rudyka w areszcie nieżywego, a sińce na jego ciele przemawiały za tem, że śmierć nastąpić musiała z powodu obrażeń cielesnych. Dochodzenie sądowe w toku.

Kradzież. Z Kołomyi piszą nam: Onegdaj jacyś niewyśledzeni dotychczas sprawcy, wtargnęli w nocy do kościółka w Marjahilf (przedmieście Kołomyjskie), zrabowali gotówką ze skarbony około 10 do 15 złr., zabrali monstrancję i dwa kielichy srebrne.

Samobójstwo. Dnia 10. bm. odebrał sobie w Kołomyi życie jeden z żołnierzy nowo zaasenterowanych. Powiesił się on w ogrodzie.

Żart niedowcipny. Hr. Muenster otrzymał w Paryżu zapieczętowane i obwiązane pudełko z adresem do cesarza Wilhelma. Hrabia złożył przesyłkę w prefekturze policji. Pudełko otworzono w laboratorium miejskiem i znaleziono w niem zwykłym prochem strzelniczym napełnione patrony rewolwerowe z napisem: „Oto masz pan dowody przyjaźni patrjoty francuskiego".

Prefekt policji dał dymisję dwom urzędnikom, którzy puścili w kurs wiadomość o nadesłaniu pakietu z patronami poselstwu niemieckiemu. Wypadek ten jest uważany ogólnie za lichy dowcip.

Księciu Czarnogóry urodził się jedenasty potomek.

Zebrania towarzyskie. ...Z mebli zdjęto pokrowce, z kandelabrów znikła różowa gaza, posadzka świeci zwierciadlanym połyskiem. I obudzony ze snu letniego, odświeżony i odmłodzony salon znowu zapełnił się barwnym tłumem postaci kobiecych, wśród którego, jak ciernie między różami, tu i owdzie przemykają się czarne fraki panów. Panowie czują się jeszcze trochę skrępowani wieczornym strojem, a panie, niepewne, co im otwierająca się kampanja przyniesie, lustrują wzajemnie tualety. Rozmowa wlecze się leniwo na temat letnich wycieczek, podróży odbytych i doznanych przygód, lub wrażeń. Po chwili panowie idą skryć się w cieniach fumoir'u, by przy cygarze unosić się nad powabami paryskich bulwarów, lub wiedeńskich „ringów."

Panie grupują się w małe bukieciki i przechodzą prędko wśród żywej rozmowy na niewyczerpany temat nowych fasonów sukień i okryć jesiennych, rautów i balów w perspektywie. U księżnej Hortensji nie będzie podobno żadnych przyjęć w tym roku — martwi się ostentacyjnie dama, której nikt nigdy nie widział na salonach księżny.

W drzwiach ukazuje się młody człowiek, wystrojony podług ostatniej mody. Na ustach ma uśmiech dziwnie banalny, stereotypowy. To plaga salonów, to „pan, który emabluje." Zbliża się do grona pań i z wyrazem niczem niezamąconej błogości na twarzy, zaczyna:

— Właśnie powracam z Paryża...

W rogu salonu, pośród szerokolistnych kwiatów, rozsiadła się młodsza część towarzystwa. Więc kilka panienek, które w tym roku w świat wchodzą, więc paru młodych ludzi, co niedawno szkolny mundur z siebie zrzucili. Panienkom płoną policzki z emoc-

tego pierwszego w świat występu, młodzi gentlemani są atmosferą salonu zupełnie onieśmieleni. Jeden z nich pokładał wielkie nadzieje w monoklu, a teraz nie śmie wydobyć szkiełka z kieszeni.

— Czy pani ma zamiar wiele tańczyć w karnawale? — pyta po dłuższem milczeniu młodzieniec.

— Oh, tak!

— Czy dobrze pani bawiła się w lecie? — wtrąca drugi młodzian.

— O tak!

Tymczasem „pan, który emabluje," przesiada się już do trzeciego kółka pań i uśmiechając się błogo, raz jeszcze zaczyna:

— Właśnie powracam z Paryża...

Z życia towarzyskiego. W Brodach odbył się dnia 6. bm. ślub p. Jana Rudolfa Gończarczyka, urzędnika kolei państwowej, z panną Heleną Gomulińską.

Wały Hetmańskie oświetlone zostały onegdaj po raz pierwszy za pomocą latarni naftowych. Ogólne oświetlenie jest stanowczo za słabe i liczba latarń powinna być podwojoną. Zauważyć jednak musimy, że ustawione na Wałach lampy naftowe, spoczywające na żelaznych zgrabnych postumentach, co do siły światła dorównują zupełnie latarniom gazowym. Światło jest jasne i silne.

Do sklepu Ch. Segala przy ul. Janowskiej l. 7. usiłowali się włamać wczorajszej nocy nieznani dotychczas sprawcy. Porozbijali kłódki, drzwi jednakże nie otworzyli, widocznie więc zostali spłoszeni. Dodać należy, iż przed kilkoma dniami także usiłowano włamać się do tego sklepu.

Kradzież kieszonkową popełniono wczoraj na szkodę p. Salomei Strzeleckiej. Skradziono jej pugilares z 2 kuponami 4% obligacyj państwowych.

Publiczne zgorszenie wywołał wczoraj woźnica Michał Sopel, pozostający w służbie u Fabiana Parisera. Konie nie mogły uciągnąć przeładowanego wozu i wtedy Sopel porwał za żelazną łopatę i bił nią po głowach biednych zwierząt. Dopiero interwencja publiczności, oburzonej tem barbarzyństwem, położyła tamę dalszemu dręczeniu zwierząt. Sopla aresztowano.

Ohydnego czynu dopuścił się wczoraj Mojżesz Margulies, pomocnik handlowy, mieszkający przy ul Karola Ludwika l. 36. Rzucił on z okna drugiego piętra psa, który zabił się na miejscu. Czy zasługuje ów jegomość na miano człowieka?...

Przez zakratowane okno skradziono K. Jabłonowskiemu, właścicielowi domu przy ulicy Kurkowej l. 16, wczoraj między godziną 8 a 10. rano strzelbę, miednicę i chustkę bawełnianą, którą nakryte było łóżko.

Niebezpiecznego złodzieja, Władysława Romanowskiego, aresztowała wczoraj policja i odebrała mu długi płaszcz, skradziony prawdopodobnie jakiemuś księdzu.

Włamano się do pomieszkania dra Singera przy ulicy Żółkiewskiej l. 21 i zabrano suknie, znajdujące się w szafach. Sprawcę w osobie Samuela Bergera wyśledził ajent policyjny Günsberg, a nadto odebrał on skradzione suknie, a to od znanego ukrywacza kradzionych rzeczy Lejbę Romana. Obu aresztowano i odesłano do sądu karnego.

Koncert muzyki wojskowej pp. nr. 55 odbędzie się w „Sokole" w niedzielę 13. bm. z następującym programem: Bachrich-Marsz z op. „Muzzidin", Thomas, uwertura do opery „Mignon"; Bruch „Kol Nidrei" Adagio (wiolonczela i arfa); Chopin „Grand polonaise"; Barisch Aloars „Souvenir de Pischek" arfa solo; R. Wagner, 17. finał z op. „Lohengrin"; Strauss, „Bolero" motyw hiszpański). Początek o godzinie pół do 5. Ceny zwykłe.

Walne zgromadzenie stow. młodzieży handlowej we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 13. października 1889 o godzinie 3. po południu w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Zmiana statutu według dołączonego projektu. 2. Uchwalenie statutu dla „Kasy chorych" przy temże stowarzyszeniu.

Towarzystwo „Frohsinn" otwiera d. 13. bm. w niedzielę sale dla tegorocznego sezonu zimowego teatrem amatorskim, koncertem i tańcami. Osoby od członków polecone otrzymują od zarządu Towarzystwa bilety wolnego wstępu, które mają wartość na jeden wieczór.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W niedzielę po południu „Dwór w Władkowicach", komedja w 4 aktach Przybylskiego. Wieczór Gonitwa za szczęściem W poned. przedstawienie składane na dochód chorobą złożonego Marcelego Zboińskiego. W przedstawieniu wezmą udział pp. Ładnowski i Fiszor. 1) „Guzik", 2) „Zapraszam pułkownika", 3) „Numer o dwóch łóżkach", 4) „Słowo do ministra", 5) „Werbel domowy". — We wtorek „Kapitan Wilson", operetka Sullivana. — We środę po raz pierwszy „Stracona wedeta", dramat w 5 aktach L. hr. Starzeńskiego. — We czwartek pierwszy występ panny Pankiewicz.

(*S. P.*) **Z teatru.** W piątek wznowiono „Naszych poczciwych wieśniaków" z panem Ładnowskim w roli barona Dumesnil. Widzimy po raz pierwszy tę kreację artysty i musimy jej przyklasnąć z szczerem uznaniem. Nie wdając się w porównanie z poprzednią interpretacją tej roli na naszej scenie, uważamy za stosowne wypowiedzieć przekonanie, że wczoraj dopiero postać ta w należytem wystąpiła świetle przed okiem widza, który oglądał już niejednokrotnie „Naszych poczciwych wieśniaków".

Zarówno podziwialiśmy w grze p. Ładnowskiego trafne pojęcie przedstawionego charakteru jak i mistrzowskie uwydatnienie wszystkich uczuć, wyrażonych przez autora w postaci rzekomo zdradzonego męża. Gwałtowność temperamentu, ironja wobec Floupina, uczucie głębokie dla żony, chęć zemsty nad Henrykiem — wszystkie te momenty znalazły znakomitą ilustrację w obmyślanej wybornie, pełnej naturalności i siły grze sympatycznego naszego gościa.

Oklaski powtarzające się po każdej prawie scenie, były dla niego dowodem tryumfu zupełnie zasłużonego.

Godnego partnera znalazł artysta warszawski w p. Woleńskim (Henryk). Dawno już nie widzieliśmy p. Woleńskiego, grającego z podobnym ogniem, zapałem i uczuciem. To też sceny rozgrywające się między baronem a Henrykiem, należały do najbardziej udatnych ustępów piątkowego przedstawienia.

Z reszty artystów, biorących udział w wczorajszem przedstawieniu, na pochwalną wzmiankę zasłużyła trafna, charakterystyczna gra pp. Walewskiego i Szoberta (Floupin i Grincho). W rolach pomniejszych chórzyści i chórzystki operetki, robili co mogli, by zbliżyć komedję Sardou do tekstu kompozycji Sullivana lub Straussa.

Role kobiece wypadły mniej fortunnie, z powodu niewłaściwej obsady ról.

Przegląd polityczny.

* *Nemzet* donosi, iż opróżnione po hr. Albinie Czakim stanowisko drugiego wiceprezydenta izby wyższej proponowano hr. Tiborowi Karolyiemu, szwagrowi ministra-prezydenta Tiszy. Hrabia Karolyi należał dawniej do izby posłów i dopiero w ostatnich latach usunął się do izby wyższej. Liczy obecnie lat 45 życia i w r. 1866 był adjutantem przybocznym Klapki w legjonie węgierskim.

* *N. fr. Presse* donosi. Między Szwajcarją a Niemcami zaszły w ostatnich czasach dwa konflikty, które zostały załatwione w drodze ugodowej. Profesor historji na wszechnicy bazylejskiej Pflugk-Hartung wziął sobie aferę Wohlgemutha tak dalece do serca, że upomniał zgromadzonych na mityngu Niemców, którzy zamierzyli wnieść protest przeciw swemu rządowi, by mieli na względzie swe obowiązki wobec cesarstwa. Przy tej sposobności nie oszczędzał taktyki demokratycznej prasy szwajcarskiej. Ta napadła w sposób bardzo nienawistny na Hartunga i podburzyła przeciwko niemu studentów. Władza kantonalna ugodziła się z Hartungiem w ten sposób, iż tenże zrezygnował z swej posady z odprawą w sumie dwuletniej swej pensji.

Drugi wypadek dotyczy Jacka Jägelego, który w obecności wielu gości kąpielowych obraził cesarza Wilhelma II. Jägeli jest z zawodu magikiem. Otóż poseł niemiecki v. Bülow uczuł się spowodowanym, wystosować ustną notę do rady związkowej szwajcarskiej. Jägeli przesłuchiwany przez władzę kantonalną w Szwycu upraszał, by ze sprawy jego nie robiono użytku. Tak się też stało.

(Telegramy z innych pism).

Londyn 12. października. Rząd rozwiązał filjalne stowarzyszenie Ligi narodowej w hrabstwie irlandzkiem Tiperary i okolicy, ze względu na to, iż tam odbyć się miało wielkie zgromadzenie w celu zawiązania nowej irlandzkiej ligi dzierżawców.

Dowóz broni i amunicji do Irlandji poddany został ograniczającym warunkom. (*G. L.*).

Stambuł 12go października. Jacht sułtański „Sultanieh" zawiezie do Pyreus prezesa rady stanu Ariffi-paszę i wielkiego mistrza ceremonji Numira-paszę, którzy powitają cesarza Wilhelma w imieniu sułtana i towarzyszyć mu będą do Stambułu.

Dzisiaj odbędzie się zgromadzenie członków kolonji niemieckiej, celem narady co do zarządzeń dla przyjęcia cesarza niemieckiego.

W tutejszych kołach politycznych podróż księcia Ferdynanda Koburga wywołuje liczne komentarze. (*G. L.*)

Sofja 11. października. Przypuszczać należy, iż ks. Ferdynand zaślubi albo księżniczkę Ludwikę orleańską, córkę księcia Alençon, albo księżniczkę Amelję, córkę księcia Karola Teodora bawarskiego. (*Cz.*)

Car w Berlinie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 12. października. Od chwili przybycia cara, ambasada rosyjska jest w promieniu kilkuset metrów przez wojsko otoczona i strzeżona.

W czasie przedpołudniowej wczorajszej uroczystości, rozmawiał car żywo z wieloma niemieckimi jenerałami. Publiczność zachowywała się jeszcze zimniej, aniżeli w chwili przyjazdu cara.

O godzinie 9. wieczorem odbył się objad galowy. Książę Bismark siedział naprzeciwko obu monarchów między Woroncowem i Szuwałowem. Cesarzowa zajęła miejsce po lewej stronie cara.

Gdy nalano szampana, powstał cesarz Wilhelm i wzniósł następujący toast: „Piję na powodzenie mego czcigodnego przyjaciela i gościa jego cesarskiej mości władcy Rosji i na trwałość przyjaźni istniejącej od przeszło stu lat między naszemi oboma domami, którą odziedziczywszy po swoich przodkach, dalej pragnę pielęgnować." — Słowa końcowe wypowiedział cesarz po rosyjsku.

Car dziękował w języku francuskim i wzniósł zdrowie pary cesarskiej, przyczem trącił szklanką o szklankę Bismarka. Cesarz Wilhelm uczynił to samo wówczas, trącając o szklankę Szuwałowa.

Zwracają uwagę, że gdy Wilhelm przemówienie swoje po niemiecku rozpoczął a po rosyjsku zakończył, car całą mowę w języku francuskim wygłosił.

Po objedzie car dłuższy czas rozmawiał z Bismarkiem, przyczem zmusił go do tego, by usiadł.

Na przedstawieniu w operze, był także od lat wielu po raz pierwszy książę Bismark.

Nordd. Allg. Ztg. ani w porannem ani w wieczornem wydaniu nie zamieściła artykułu powitalnego dla cara.

Berlin 12. października. Ponieważ skutkiem programu swej podróży, nie będzie mógł car pozostać w Berlinie na 14. bm., który to dzień jest 75 rocznicą istnienia pułku grenadjerów imienia cara Aleksandra I., — więc wilja tej uroczystości, tj. w dn. 13. z stanie mu wręczoną historja rzeczonego pułku, nowonapisana przez kilku oficerów z okazji tego właśnie jubileuszu.

Według doniesienia *Post* z Eydkunów, podczas powrotu cara do Petersburga, strzedz będzie całej tej ruty żelaznych kolei rosyjskich, od granicy pruskiej aż do Petersburga, formalna armja z 50.000 żołnierzy.

Berlin 12. października. Dziś o godzinie kwadrans na 8. rano wyjechał car z cesarzem do Hubertsstock na polowanie.

Wczoraj złożył car wizytę obu cesarzowomwdowom, Auguście i Fryderykowej. Audjencja Bismarka u cara trwała 80 minut, poczem Bismark udał się do domu, następnie zaś do cesarza Wilhelma.

Reichsanzeiger ogłasza:

„Car rosyjski przybył, ażeby złożyć naszemu cesarzowi rewizytę za zeszłoroczne odwidziny. Stolica Niemiec przyjęła cara z uszanowaniem, należnem władcy wielkiego i potężnego państwa, żyjącemu od dawna w przyjaznych stosunkach z Prusami i Niemcami, które to stosunki odpowiadają przyjaźni, jaka istnieje między obu monarchami, którzy ją po swych ojcach odziedziczyli. Wraz z cesarzem naszym łączy i naród niemiecki życzenie, ażeby te dostojne odwidziny wyszły obu narodom na pożytek i zbawienie".

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12. października. Nadzwyczajne poselstwo sułtana z Zanzibaru, które po wszystkich dworach europejskich się jawi, będzie dziś przyjęte przez cesarza.

Wiedeń 12. października. Między motywami, które skłoniły księcia Ferdynanda do obecnej podróży, podają także sprawę zaciągnięcia pożyczki. Książę wydał wiele na rzecz swego kraju i obecnie zachodzi u niego brak pieniędzy. Powiadają także, że w Budapeszcie na dworcu wręczono mu depeszę z Wiednia, w której stawiano jako konieczność unikanie tutaj wszelkich zabiegów politycznych.

Buda-Peszt 12. października. *Nemzet* donosi, że 20. bm. rozpoczną się we Wiedniu wspólne konferencje ministerjalne.

Monachjum 12. października. Książę Ferdynand przebywa tu w najściślejszem *incognito*, obracając się wyłącznie tylko w kole rodziny.

Paryż 12. października. Przybył tutaj król Milan. Równocześnie także bawi tu ks. Leuchtenbergski.

Wiedeń 12. października. Po zamknięciu wczorajszej giełdy Kredyty stały 305·87, akcje Länderbanku 245·70, Statsbany 234·12, węg. renta złota 110·15

Paryż 12. października. Zapewniają tutaj, jakoby rząd angielski upomniał Boulangera, aby spokojnie i grzecznie zachowywał się na Jersey, w przeciwnym razie nakazanoby mu opuścić tę wyspę.

Londyn 12. października. *Daily News* ogłaszają sprawozdanie swojego specjalnego korespondenta, wysłanego do stolicy Krety, Canei. Tenże potwierdza w zupełności relacje pism angielskich z Aten o teroryzmie na Krecie. Zrazu występował Szakir pasza łagodnie i oględnie, lecz gdy wojska tureckie obsadziły już wszystkie ważniejsze punkta wyspy, zmienił nagle ton i stał się niesłychanie srogim. Tysiące Kreteńczyków rzucono bez podania motywów do więzień, w których mają się z nimi po barbarzyńsku obchodzić. Korespondent *D. N.* obawia się, że te stosunki okropne potrwają tak długo, dopóki nie wmięsza się w sprawę jakieś obce, a silne i niestronnicze mocarstwo.

Berlin 12. października. W sprawie ustaw antisocjalistycznych donosi *National Ztg.*, że w pruskiem ministerstwie spraw wewnętrznych opracowano projekt dotyczący, który zawiera wszelkie prawne gwarancje swobód konstytucyjnych. Projekt ten znajduje się obecnie w ministerstwie państwowem, to znaczy w biurach księcia Bismarka.

Ambasador francuski, Herbette, przybył z urlopu swego rychlej, aniżeli go oczekiwano i objął natychmiast swoje urzędowanie. Wygląda to, jak gdyby umyślnie chciał stawić się do apelu w czasie carskiej wizyty... Nie było go natomiast w Berlinie podczas bytności cesarza Franciszka Józefa, co już wtedy zwracało uwagę — jak niemniej fakt rażący, że podczas gdy wszystkie gmachy „Pod Lipami" przystrojone były z wielkim przepychem, ambasady rosyjska i francuska nie zdobyły się ani na jedną chorągiewkę na swych frontach.

Ateny 12. października. Powstanie na Krecie nie ustało wcale. Od czasu do czasu pojawiają się uzbrojone oddziały przeciągające ku obwarowaniom w góry.

Wiedeń 12. października. *Vaterland* donosi, że ks. Liechtenstein stanowczo złoży mandat poselski.

Belgrad 12. października. Risticz naradzał się z PaSiczem co do sposobu rozwiązania kwestji z królową. Rejencja uczyni ponowne przedstawienia Milanowi.

Monachjum 12. października. Książę Ferdynand bułgarski odjechał incognito wczoraj wieczorem na Lindau do Genewy. Książę udaje się do Paryża.

Paryż 12. października. Milan przybył tu z małą świtą.

Paryż 12. października. Oportuniści wszczęli ze stronnictwem orleańskiem nader sensacyjne rokowania, które mają im dopomódz do unieważnienia wielu mandatów, zarazem zaś silnego poparcia stanowiska gabinetu. W zamian zobowiązują się oni otrząsnąć ze wszelakich przymierzy z radykałami. Skutkiem takiego ukształtowania się rzeczy, spodziewać się można w izbie gwałtownej opozycji przeciw rządowi ze strony radykalnego stronnictwa.

Wiedeń 11. października. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·07, na jesień 8·49.

NADESŁANE.

WINOGRONA feslawskie kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła takowe najstaranniej opakowane w koszyczkach 5cio kilowych

HANDEL 1009

Alberta Szkowrona

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie. Plac Marjacki l. 7.

Ogrodnik

zdolny, pomolog-botanik, który w swojej długoletniej praktyce w większych ogrodach austro-węgierskiej monarchji, między innemi był 2 lata w cesarskich ogrodach w Wiedniu zatrudniony, pragnie posadę zmienić. 1881

Adres w Administracji tego dziennika.

Jedynie Restauracja NAFTUŁY TOEPFERA we Lwowie

1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadaniowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

W PARYŻU



GRANDS MAGASINS DU

Printemps

ŻĄDAĆ ILLUSTROWANY

Katalog

zawierający **580 rycin** nie wydanych dotąd na **porę ZIMOWĄ,** wysyła się *bezpłatnie* i franco na żądanie zafrankowane przesłane do

PP. JULES JALUZOT & Cie

w PARYŻU.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS**. Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę.

Wysełka do wszystkich krajów.

W katalogu objęte są warunki przesyłek.

Tłumacze do wszystkich języków

na usługi osób, które życzą sobie zwiedzić magazyny. 527

Widoki miasta **Stryja** w 3 lata po pamiętnem pożarze są do nabycia w Stryju u J. Lipińskiego, oraz w większych handlach papieru. Cena z przesyłką pocztową format gabinetowy 55 ct., form. gabin. z pięknie narzuconemi kwiatami i napisem „Stryj" lub „Pamiątka" 65 ct., form. gabin. wizytowy 30 ct. dalej poleca tenże **wzory monogramów i deseni do haftu,** cena z przesyłką 55 ct. 669

Młyn amerykański wodny,

najnowszej konstrukcji, w Zuszycach, oddalony od stacji kolejowej Mszana pod Lwowem, 5 kilometrów, a od gościńca murowanego $2^1/_2$ kilometry, jest od 1. listopada 1889 do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość w kancelarji zarządu głównego dóbr Arcybiskupich, ulica Czarneckiego, nr. 32. 1892

JAN JARZYNA.

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Günthera Wagnera

Farby akwarelowe w laseczkach

oraz

wszelkie przybory do

Malowań akwarelowych

poleca 1875 c

Józef Hanke, Lwów.

Patent-Sparofen „Vulcan"



bietet Vortheile wie kein Ofen der Welt.

Fabrik:

W. Thursfield

Wien, IV. Bez. Victorg. 22.

Prospecte frei.

Droguerja, wyrób i skład materjałów aptecznych Mikołaja Karczewskiego

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej liczba 75

utrzymuje także na składzie

pożądane wyroby lecznicze **PIOTRA KROKIEWICZA,** aptekarza w Krakowie.

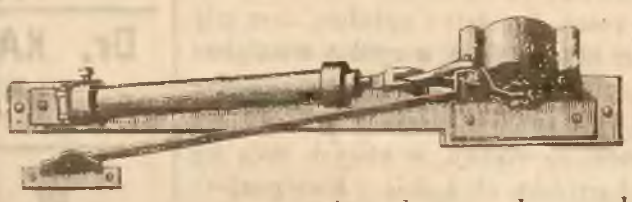
Znane one są już w kraju naszym powszechnie, pod względem skuteczności swej, dla tego też sprawiają one zaciętą i niemiłą konkurencję obcym wyrobom leczniczym zagranicznym, specjalnym, które nieraz dla chorych stawały się łudzącemi.

Liczne zaś uznania i podziękowania za wyroby lecznicze, nawet od osób wysoko położonych, nie będzie nikomu trudnem w kraju naszym do zbadania.

Cenniki i prospekta przesyła się na żądanie darmo.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 174?

Jedyny skład na Galicję wschodnią i Bukowinę.



METEOR

patentowane automatyczne sprężyny ulepszone **do zamykania drzwi,** za pomocą ciśnienia powietrza, do użytku po domach, zakładach prywatnych i rządowych kościołach itp. w czterech wielkościach, poleca po zniżonych cenach

BOLESŁAW CYBULSKI,

właściciel składu towarów żelaznych, przy placu Marjackim l. 5. (Hotel Francuski) obok p. Tegischera we Lwowie,

Tudzież poleca wyborne **SZATKOWNICE** do kapusty o 2, 3, 4 i 5 nożach.



Światło!

Nasze paten. **same sobie gaz wytwarzające lampy,** wydają pięknie świecące płomienie gazowe i są przenośne: **bez knota, bez cylindra,** bez rurociągów, siłą światła 16 do 100 świec; pająki, latarnie, **lampy robocze,** piekarskie, do lutowania i piecyków. **Najlepsze oświetlenie ulic.** Lampa próbna wraz z opakowaniem 4 złr. Dla domu, fabryk, hut i ogrodów, farbiarń, mydlarń i t. d., **„Sturmbrenner"** do budowli (zamiast pochodni) i do robót w polu. **„EUREKA."** Aparat gazowy z rurociągiem, 10—500 płomieni dla oświetlenia całych zakładów i laboratorjów do celów świetlnych ogrzewania i lutowania. Świadectwa do przeglądu. Ilustrowane cenniki gratis

Gerson Boehm & Rosenthal, Wiedeń, Fridrichstrasse Nr. 9.

Zniżone ceny nafty.

W moich sklepach i głównym magazynie utrzymuję tylko najlepsze gatunki wyłącznie **krajowej niezapalnej NAFTY** i sprzedaję takową detajlicznie po cenach najmierniejszych:

1 Litr nafty podwój. rafin. bezwonnej	**kryształowej** (Kaiser Oel)	po	**24** ct.
„ „ „ „ „	**salonowej**	Nr. 0.	„ **22** „
„ „ czystej niceksplodującej	**białej**	Nr. I.	„ **20** „
„ „ „ „	**gospodarskiej**	Nr. II.	„ **18** „

Kupującym **naraz** przynajmniej **10** litrów, odstawiam naftę do domu i **opuszczam** z powyższych cen na litrze **2** centy, kupującym naftę **całemi beczkami** zawierającemi około 180 litrów daję prócz wymienionego opustu jeszcze stosowny **rabat.**

Ktoby zaś z miejscowych odbiorców większej ilości nafty u siebie przechowywać niechciał, otrzyma **asygnaty,** któremi zakupioną naftę **częściowo** w każdym moim sklepie odbierać może. Przy częściowym odbiorze daję jednakże **opustu jeden** cent na litrze.

Do lamp **błyskawicznych** trzymam **osobny gatunek** oszczędnie i dobrze palącej się nafty, którą przy odbiorze większym litr po **18** centów oddaję. Na **prowincję** wysyłam za **przekazem** do wszystkich stacji kolei żelaznej zamówioną naftę.

Litr mierzy się pełno.

Sprzedaż hurtowna w głównym składzie Sykstuska 17.

Piotr Miączyński

we Lwowie, Sykstuska l. 47.

Zamówienia przyjmują moje sklepy głównego magazynu. Telefon Nr. 159.

WIELKI ZASTĘP CHORÓB NERWOWYCH

począwszy od nerwowego bólu głowy, aż do prodromów apopleksji, szydził dotąd z wysileń sztuki lekarskiej. Jest to dopiero zdobyczą nowszych czasów: przez użycie najprostszej drogi, skóry, doprowadzić do odkrycia tego, które obecnie po setnych eksperymentach swą podróż naokoło świata rozpoczęło, i niemniej interesuje koła uczone, jak i w wysokiej cyfrze na nerwy chorującą ludzkość. Wynalezione przez byłego lekarza wojskowego Romana Weissmana w Bilshofen i przez pięćdziesięcioletnie stosowanie w praktyce doświadczenie lecznicze: **przez codzienne jednorazowe zmywanie głowy wprowadzić odpowiednie substancje wprost przez skórę do ustroju nerwowego,** ma za sobą tyle sensacyjnych rezultatów, że wydana przez wynalazcę tej metody leczniczej broszura:

„O chorobach nerwowych i apopleksji (sparaliżowaniu mózgu); uniknięcie tegoż i leczenie"

ukazała się w krótkim czasie w 21szem wydaniu. Książka ta obejmuje nietylko ogólne objaśnienia o istocie tej nowej terapji i skutkach leczonych nią w wątpliwych wypadkach cierpień nerwowych, ale i poświęcone tej metodzie uczone elaboraty praktyki lekarskiej, jak powtórzenie wielu wyrażeń lekarskich znakomitości, między tem Dr. Med. P. Menière, profesora polikliniki chorób usznych w Paryżu, Rue Rougemont 10; — lekarzy obłąkanych Dr. Med. Steirgrebera, z domu narodowego dla chorych nerwowych w Charenton; król. radcy sanitarnego Dr. Cohn w Szczecinie; wielkoks. lekarza powiatow. Dr. Med. Grossmanna w Jöhlingen, szefa szpitala Dr. P. Forestiera w Agen, — tajnego radcy Dr. Scheringa, zamek Gutenfels, E. s. — Dr. Med. Dors, szefa i dyrektora zakładu galwano-terapeutycznego dla chorych nerwowych w Paryżu, Rue St. Honoré 334; — Dra Med. i konsula von Aschenbach w Korfu; — ces. lekarza powiatowego Dr. Buschbach w Cyrknicy; — c. k. st. lekarza sztabowego 1 kl. Dr Med. Jechla w Wiedniu; — Dr. Med. V. R. von Schiefl w Esseg; — Dr. C. Bougavel w La Ferriere, członka rady centralnej dla hygieny we Francji i wielu innych.

Wszystkim tedy cierpiącym na nerwy w ogólności, czyli tak zwaną nerwowość, objawiającą się miejscowym bólem głowy, migreną, kongestjami, wielką drażliwością, wzruszeniem, bezsennością, ogólnym niepokojem ciała i nieprzyjemnością, dalej **chorym** nawiedzanym **apopleksją** i cierpiącym skutki tego, jak **sparaliżowania, niemożność mówienia lub ciężkość wymowy, cierpienia członków, sztywność muszkułów** i stałe w nich boleści, częściowe **osłabienia, niezdolność pojmowania, bezsenność** i t. d. **i szukają za środkiem leczniczym** a znanemi środkami leczniczemi, jak świeże powietrze i kuracja wodą zimną wcierania, elektryzowanie galwanizowanie, kąpiele parowe, borowinowe i morskie, — nie znaleźli ani wyleczenia, ani polepszenia, w końcu tym **osobom,** które się **apopleksji** obawiają, a mają do tego przyczynę przez **lękliwość, zajęcie głowy, ból głowy z zawrotem, ściemnienie i miganie w oczach, ciężkość pod mózgiem, szum w uszach, drętwienie i mieczulenie rąk i nóg,** a nareszcie wszystkim należącym do tych trzech kategoryj **cierpiącym na nerwy,** jakoteż cierpiącym na **bladaczkę** a przeto na siłach spadającym młodym dziewczętom, a także **zdrowym, młodym osobom, mającym wiele zajęcia duchowego** a chcącym uniknąć reakcji czynności umysłowych — gorąco radzimy zaopatrzyć się w powyżej wymienioną broszurę, które można nabyć bezpłatnie i franco we **Lwowie** u **K. Krzyżanowskiego.** 739

Dla niezważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

Wszystkie gatunki instrumentów muzycznych

szczególniej **Skrzypce, Cytry, Accordeony (Harmoniki)** jakoteż **instrumenta blaszane** dostarczą w uznanej **jako dobrą jakości.**

Fabryka instrumentów muzycznych

J. Köhler & Comp.

11?

Schönbach bei Eger (Czechy). *Cenniki gratis i franco.*

787

Wszelkie gatunki

Sukna

towarów modnych i flaneli krają się bardzo tanio. Wzory do przeglądnięcia rozsyła się chętnie.

Skład fabryczny „zum weissen Lamm" w Bernie.

Malwina Ziffer, kierown. interesu.

L. 3.154. 1883

KONKURS.

Celem obsadzenia posady sekretarza gminy w Żółkwi z płacą roczną 800 złr. w. a. jakoteż dwoma pięciolPeciami po 200 złr. w. a. od czasu stabilizacji, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Posada ta nadaną będzie na rok pierwszy prowizorycznie.

Ubiegający się o tę posadę, winien się wykazać, iż ukończył studja prawnicze, i posiada praktykę administracyjną.

Podanie należycie udokumentowane należy wnieść najpóźniej do dnia 15. Listopada 1889 do Zwierzchności gminnej miasta Żółkwi.

Magistrat król. wolnego miasta w Żółkwi

dnia 5. października 1889.

Gebhardt & Christianus

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7

polecają z pierwszorzędnych źródeł po cenach najniższych:

SERWISY stołowe, herbaciane, kawowe i do umywalni w najnowszych deseniach i fasonach.

SZKŁO rznięte, grawirowane i gładkie.

SERWISY ozdobne do piwa, wina i likierów.

Największy wybór wazonów, wazoników, żardinierek, koszów na ciasta i owoce, figur, figurek, popielniczek i wiele innych przedmiotów zbytkowych.

TACE drewniane, blaszane i alpakowe w rozmaitych wielkościach.

Naczynia porcelanowe do kuchni. 1895

Skład komisowy mebli żelaznych, srebra chińskiego i alpaki.

---

25 000

par spodni zimowych z doskonałych tęgich materyj berneńskich wyprzedaje się po bajecznie taniej cenie. Właściciel pewnej wielkiej, pożarem dotkniętej fabryki sukien męzkich, musiał dla zaspokojenia wierzycieli spieniężyć szybko zapasowych 25.000 spodni. Postanowiono tedy parę tych **zupełnie gotowych, podług najnowszej mody wiedeńskiej sporządzonych, tęgich, grubych, ciepłych, bezplamnych i dobrych**

męzkich spodni zimowych

662

III. sorta	II. sorta	I. sorta
tylko zł. 1·40	tylko zł. 1·90	tylko zł. 2·40

niemal tylko za cenę roboty, i dostanie każdy dokładnie leżące spodnie, kto poda miarę kroku i obwód brzucha. **Oświadczam jeszcze, że przyjmuję napowrót, jeżeli spodnie nie posiadają wymienionych przymiotów.** W interesie szan. czytelników pisma tego leży, rychło zamawiać, gdyż dziennie przychodzi setki zamówień, a każda partja zamawia naraz po 2, 5, 10 i więcej par spodni, przeto zapas na długo nie starczy. Rozsyłka tylko za pobraniem, lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, a zamówienia należy wprost zwracać do

magazynu sukien **Apfel w Wiedniu,** I. Fleischmarkt 8/63.

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera ***40*** proc. ***mazi drzewnej*** i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla ***uniknięcia pomyłek*** proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.

Z innych mydeł Bergera zasługują szczególniej na wzmiankę ***Mydło Benzoesowe*** dla uwydelikatnienia płci; ***Boraksowe*** przeciw pryszczom; ***Karbolowe*** dla wygładzenia skóry przy dziobach ospowych i jako mydło desinfekcyjne; ***Ichtyolowe*** przeciw reumatyzmowi i czerwoności twarzy; ***Mydło na piegi*** bardzo skuteczne; ***Tanninowe*** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; ***Mydło do zębów,*** najlepszy środek do czyszczenia zębów. Względem tych wszystkich mydeł zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać tylko ***Bergera Mydeł,*** gdyż inne są tylko lichem naśladownictwem.

Fabryka i główny skład wysyłek: 180

G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowana dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, K. Sklepińskiego; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury A. Strzemeskiego; ***w Kołomyi*** u J. Sidorowicza i Stenzla, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.

UWIADOMIENIE.

Wszystkie jeszcze zapasowe przedmioty sztuki, jako to: Hafty jedwabne, stary i nowe wazy z bronzu i porcelany i naczynia dekoracyjne, wiele mis ściennych; kilka fantazyjnych interesujących przedmiotów itd. itd. sprzedają się jeszcze

dziś w niedzielę od godziny 10. do 12.

za każdą możliwą cenę. 1891

Japońska Wystawa,

Hotel de France, pokój nr. 7.

Zamknięcie dziś o 12. w południe.

FABRYKA MASZYN



T. BREDTA

w Ottynji



WARSZTAT MECHANICZNY,

ODLEWNIA ŻELAZA I METALI,

KOTLARNIA,

KUŹNIA PAROWA,

poleca swe wyroby

dla gorzelń:

Kotły parowe, Parniki (Henze), Zaciernie najnowszego systemu z aparatem chłodzącym, Płuczki do kartofli, Elewatory, Transmisje, Pompy wodne i robocze transmisyjne i parowe, Rury żelazne lane i kute, Kurki, Wentyle, Armatury, Ruszta płaskie i schodkowe i t. p.

dla kopalń i destylarń nafty:

Kompletne rygi wiertnicze systemu kanadyjskiego i Fabiana (samospady, Zbiorniki żelazne, Rury gazowe i hermetyczne witkowickie, Pompy do ropy, Kurki, Wentyle, Ruszta i t. p.

dla tartaków:

Kompletne gatry żelazne i z dębowemi słupami, Wózki do kloców, Piły cyrkularne z obsadą, Transmisje, Rury, Wentyle, Kurki, Ruszta do trocin i t. p.

dla młynów:

Kompletne złożenia z kamieniami francuskimi, części żelazne do cylindrów i elewatorów, Transmisje zwyczajne i Sellersa, Koła zębate żelazne i z drewnianemi zębami, Czopy, Panwie i Części do kół wodnych, Windy do zboża, Kotły, Armatury, Ruszta i t. p.

3 maszyny specjalne szlifują i ryflują walce hartowane wszelkich systemów.

Największa odlewnia we wschodniej Galicji dostarcza odlewów z żelaza do 1000 kilogramów w jednej sztuce z pieca kupolowego i z tygla z własnych i nadesłanych modeli w najkrótszym czasie i po umiarkowanych cenach.

Reperacje maszyn rolniczych i przemysłowych, maszyn parowych, lokomobil, wykonuje prędko, sumiennie i tanio.

Podejmuje się kompletnych urządzeń zakładów fabrycznych, wodociągów i t. p.

Skład maszyn rolniczych w **Ottynji,** przyrządów wiertniczych w **Słobodzie i Krośnie.**

Zastępstwo firmy **Ruston Proctor & Comp. w Lincoln.** 1302

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

APTEKA



we Lwowie utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Dra POPPA, ces. król. nadwornego dentysty

PROSZEK i PASTA DO ZĘBÓW

są znakomitemi środkami do konserwowania zębów i nadania im śnieżnej białości. Cena pudełka proszku 63 ct., pasty 35 ct.

Słynne mydło książęce Kielhausera

wydelikaca cerę nadaje jej świeżość i białość i odznacza się bardzo przyjemnym zapachem. Cena 1 mydła 45 ct.

PASTYLKI TAMARYNDOWE HELLA

środek przyjemnie rozwalniający przy wszelkich dolegliwościach żołądka z nadzwyczaj dobrym skutkiem używany. Cena pudełka zawierającego 12 pastylek 75 ct.

GROLICHA HAIR MILKON

jest to mleko posiadające tę własność, że przywraca siwym włosom ich pierwotną barwę jasne lub rude włosy przez używanie tego środka ciemnieją. Cena flaszki 1 złr., wielkiej 2 złr.

Dra Kiesowa sławna i skuteczna

Augsburgska esencja życia

doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bólu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 złr.

Krople żołądkowe św. Jakóba

z nadzwyczaj dobrym skutkiem używane przy katarze lub kurczu żołądkowym, kolce, zgadze, żółtaczce, chorobach wątroby i nerek. Flaszka mała 60 ct., wielka 1 złr. 20 ct.

Herbabny'ego

Syrop z podfosforanu wapna żelazowego

wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, blednicy, skrofułom, anemji, suchotom w ich zarodku itd. Cena flaszki z broszurą dr. Schweizera 1 zł. 25 ct.

Czerny'ego orjentalne mleko różanne

doskonały środek przeciw plamom wątrobianym, piegom, pryszczom, opaleniu słonecznemu i innym nieczystościom skóry. Cena flaszki 1 złr.

Pragska uniwersalna maść domowa Fragnera

najlepszy środek gojący wszelkie rany, bolączki i opuchnięcia. Rany nawet najbardziej zastarzałe goi natychmiast. w puszkach po 25 i 35 ct.

PUDER Lohsego (Fettpuder)

biały, różowy i kremowy, odznacza się nadzwyczajną delikatnością nie zawiera żadnych metalicznych składników, przylega dobrze do twarzy i jest zupełnie nieszkodliwym. Cena pudełka 80 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI krew czyszczące

doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd. 1 pudełko 15 pigułek 21 ct. 1 rulon 6 pudełek zł. 1·05.

Prawdziwe tylko z czerwonem facsimile podpisu wynalazcy

Reichenhalski proszek astmatyczny

łyżeczka kawowa tego proszku zapalona, wydaje dym który wziewany nadzwyczajną ulgę sprawia chorym na astmę cierpiącym. Cena pudełka 70 ct.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy iż takie cukierki L. K. Pietscha w Wrocławiu zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd.

Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.

Maść Sichulskiego

zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych, a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct., większego 70 ct.

KROPLE MARJACELSKIE

znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby. — Cena 40 i 70 ct. — Baczność przed falsyfikatami.

Aptekarza F. J. Kwizdy z Korneuburga

Płyn gośćcowy

jest najlepszym środkiem przeciw wszelkim chorobom gośćcowym, reumatycznym, nerwobolom itp. Cena flaszki 1 złr.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.